

Polsko-mongolskie rozmowy plenarne

ULAN BATOR (PAP)

W czwartek w Ulan Bator rozpoczęły się rozmowy między przewodniczącym Rady Państwa PRL, członkiem Biura Politycznego KC PZPR Henrykiem Jabłońskim i sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churału Ludowego Jumdzaginem Cedenbałem.

Obaj mezwowie stanu wymienili informacje na temat budownictwa socjalistycznego w PRL i MRL, zadań i perspektyw rozwoju obu krajów oraz omówili sprawy związane z dalszym rozwojem i pogłębianiem braterskich stosunków, współpracy między bratnimi partiami i krajami, a także przedyskutowali niektóre aktualne problemy międzynarodowe.

W godzinach popołudniowych H. Jabłoński odwiedził Muzeum Rewolucji, gdzie zapoznał się z dokumentami i zbiorami ukazującymi historię zwycięskich zmagania ludu mongolskiego o niepodległość i władzę ludową.

Przewodniczący Rady Państwa PRL przekazał muzeum w darze popiersie wybitnego polskiego rewolucjonisty — Ludwika Waryńskiego, diuta znanego naszego rzeźbiarza Gustawa Zenity.

W księdze pamiątkowej muzeum H. Jabłoński wpisał następujące słowa: „Serdeczne dzięki za możliwość zapoznania się z eksponatami obrazującymi bohaterką walkę ludu mongolskiego o pełne narodowe i społeczne wyzwolenie, informującymi o wielkiej drodze, jaką przebył on pod kierownictwem swej sławnej partii ludowo-rewolucyjnej”.

W godzinach popołudniowych H. Jabłoński przyjął w swej rezydencji przedstawicieli Towarzystwa Przyjaźni Mongolsko-Polskiej.

Piątkowy program wizyty przewodniczącego Rady Państwa PRL w Mongolii przewiduje podpisanie „Układu o przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Mongolską Republiką Ludową”, odsłonięcie pomnika Mikołaja Kopernika w Ulan Bator oraz wiec przyjaźni polsko-mongolskiej.

KONRAD STRZELEWICZ

DEBICA!

LEŻĄCA we wschodniej części województwa tarnowskiego DEBICA prawami miejskimi wykazuje się od roku 1358, ale



nie posiadała ich nieprzerwanie, jako że jeszcze pod koniec XVIII w. Austriacy prawa te miastu odebrali. Ba, miasto zostało spustoponowane jeszcze dotkli-

wiej, gdyż pozbawiono je herbu, dumnego Gryfa, każąc się aż do 1914 r. legitymować... Rakiem.

Dzisiaj jakikolwiek akt degradacji jest nie do pomyślenia, jako że mia-

sto przeżywa najświetniejszy okres w swojej historii. Podstawą rozwoju źródłem sukcesów jest przemysł, który rozwija się tu zaczął na krótko przed wojną, w ramach COP-u dopiero jednak po 1945 roku nabrały znaczenia takie zakłady jak Debićskie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil”, Zakłady Chłodnicze, Debićskie Zakłady Mięsne, Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych, Debićska Fabryka Farb i Lakierów, Zakłady Drobniarskie i in.

— Wartość produkcji przemysłowej naszego miasta przekracza 9 mld zł — mówi i sekretarz KM Partii Wojciech Samborski. — Mamy tu 3 zakłady chemiczne, 4 zakłady przemysłu rolno-spożywczego, 1 zakład metalowy. W przyszłym roku rozpocznie się rozbudowa „Stomilu” kosztem 2,5 mld zł. Jesteśmy miastem nieprzerwanie uprzemysławianym, toteż mamy i typowe dla tego procesu kłopoty. Np. miasto liczy 26 tys. mieszkańców, ale w samej tylko uspołecznionej gospodarce Debicy pracuje 27 tys. osób. Ponad 60 proc. pracowników jest codziennie dowożonych z okolic leżących w promieniu 60 km od miasta. Do 2000 roku Debica ma liczyć 90 tys. mieszkańców, musimy więc już dziś skoncentrować się na budownictwie mieszkaniowym. Budujemy zatem fabrykę domów, dzięki której w nadchodzącej pięcioletniej dekadzie uda się 15 tys. izb. To jest dużo, bowiem oznacza powiększenie dotychczasowych zasobów miasta o jedną piątą. (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

magazyn



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

4, 5, 6. VII. 1975
ROK XXVII
NR 149 (8487)
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

Światowa konferencja kobiet w Meksyku

Postulaty całkowitego równouprawnienia

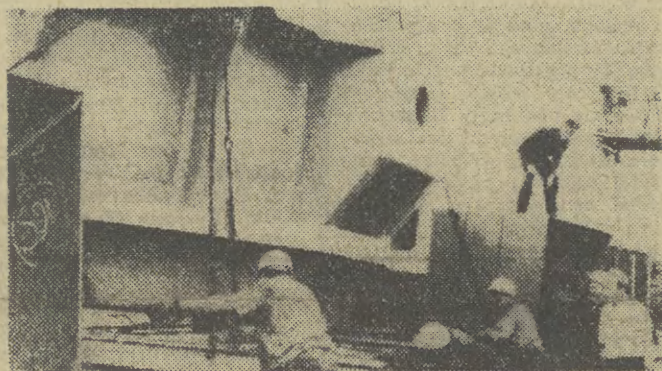
Światowa konferencja kobiet, zwołana przez ONZ do stolicy Meksyku z okazji Międzynarodowego Roku Kobiet, zakończyła dwutygodniowe obrady. W czasie ostatnich posiedzeń delegatki 133 krajów zaaprobowaly podstawowe dokumenty konferencji — „Deklarację z Meksyku” oraz tzw. światowy plan akcji. Zatwierdzono również 30 kilka rezolucji dotyczących konkretnych problemów politycznych i społecznych wpływających na sytuację kobiet na świecie.

„Deklaracja z Meksyku” w trzech rozdziałach zatytułowanych „równość”, „rozwój” i „pokój” zawiera głęboką analizę obecnej, często upokarzającej, sytuacji kobiet w wielu krajach. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

J. Callaghan
złoży wizytę
w Polsce

WARSZAWA (PAP)

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stefana Olszowskiego, w dniach od 13—15 lipca br. złoży oficjalną wizytę w Polsce sekretarz stanu ds. zagranicznych Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, James Callaghan.



3 lipca w porcie kolejowym Medyka — Żurawica przeładowany został dwusieczny wagon urządzeń radzieckich dla Huty Katowice.

Fot. CAF — telefoto

Na festiwalu w Starym Sączu

Najstarsze zabytki polskiej muzyki

(OBSE. WL.) Przed kilku laty w klasztorze Klarysek w Starym Sączu dokonano doniosłego odkrycia muzykologicznego. Odnaleziono tu najstarsze polskie zabytki muzyki wielogłosowej pochodzące z przełomu XIII i XIV w. Niektóre z nich, po dokładnych badaniach, okazały się fragmentami kompozycji, napisanych 100 lat wcześniej w Paryżu, w szkole Notre-Dame, która była wówczas ważnym ośrodkiem średniowiecznej muzyki liturgicznej.

Wiadomo więc, że w Polsce już w drugiej połowie XIII w.

utrzymywano kunsztowną, wielogłosową muzykę wokalną, w o-tych czasach jeszcze nowatorską. I tę właśnie muzykę za-istnawiono wczoraj Capella Cracoviensis i Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, które- go inicjatorem jest STANISŁAW GAŁONSKI. Obok dwugłosowych utworów w średniowiecznym stylu organalny jest z- biorów mistrza Klarysek z Kra- kowa, zaprezentowano słucha- ckom festiwalu cztery kompo- zycje ze zbiorów starosądeckich, w których ośrodkach (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Ta ostatnia kompozycja jest najstarszym polskim utworem organowym i to utworem oryginalnym, nie odnalezionym w żadnych innych zbiorach. Nagrany i odtworzony z taśmą — w wykonaniu czterech trębacz- — stanie się on zarazem sygna-łem festiwalu, nabierając także symbolicznego znaczenia staro- sądeckiego hymnu.

A zatem, w ślad za doniosłym odkryciem, nastąpiła żywa pre- zentacja zabytków świadczą- cych o świetnych tradycjach (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Przygotowania genewskie do III etapu KBWE w Helsinkach

GENEWA (PAP)

3 br. na posiedzeniu komite- tu koordynacyjnego — głównego organu Konferencji Bezpieczeń- stwa i Współpracy w Europie — kontynuowano dyskusję nad ter- minem zakończenia obecnej fa- zy obrad i datą spotkania na najwyższym szczeblu w Helsin- kach. Podstawą dyskusji jest propozycja Szwecji oraz inicja- tywa wielu innych państw, aby- końcowa faza konferencji rozpo- częła się w Helsinkach w trze- dę 10 lipca br. Żadna z delegacji uczestniczących w kon-

ferencji nie zgłosiła sprzeciwu wobec proponowanego terminu. Ogólnie oczekuje się, że decyzja w tej sprawie zapadnie w naj- bliższym czasie.

W toku intensywnych obrad komitetu koordynacyjnego, nad- zurającego działalność dwudzie- stu organów roboczych KBWE, postanowiono istotnie przyspie- szyć prace nad redagowaniem dokumentów końcowych. Uczes- niczące w genewskich obra- dach delegacje 33 państw euro- pejskich, USA i Kanady osią- gnęły ostatnio wiele nowych,

KSR-y bilansują wyniki I półroczu 1975 r.

W zakładach pracy aktyw robotniczy dokonuje rzetelnego obrachunku pierwszego półroczu ostatniego roku kończącej się obecnie 6-latką. Wnikliwie ocenia się dotychczasowy przebieg realizacji przyjętych założeń produkcyjnych, roz- ważając wszystkie elementy które złożyły się na pomyślnie rezultaty uzyskane w ciągu półrocz- a. Równie wnikliwie analizuje się też każdą szansę zintensyfikowania produkcji, uatrakcyj- nienia i unowocześnienia jej profilu. We (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Nowy opis kuli ziemskiej

MOSKWA (PAP)

Podczas przygotowań do lotu „Sojuz” — „Apol- lo”, specjaliści radzieccy i amerykańscy opracowali nowy opis kuli ziemskiej. Uwzględnia on, uzgodnione przez obie strony — poglądy na fizyczny kształt naszego globu, warunki pa- nujące w górnych warstwach jego atmosfery oraz dane dotyczące przyciągania ziemskiego. Wszystkie te elementy mają zasadnicze zna- czenie dla praktycznego kierowania lotem obu statków. Dotychczas każdy kraj posługiwał się innymi modelami geofizycznymi. Mogłoby to doprowadzić do rozbieżności w „Sojuza” i „Apol- la” w kosmosie.

Rejs Przyjaźni po Bałtyku

„Mazowszem” do Tallinna i Leningradu

Nie przebrzmiały jeszcze echa tegorocznych „Dni Kijowa” w Krakowie, a Zarząd Krakowski TPRP przygotowuje dla mie- szkańców naszego miasta, a także województwa tarnowskiego i nowosądeckiego nową niespodziankę. Mowa o atrakcyjnym Rejsie Przyjaźni statkiem wycieczkowym „Mazowsze” z Gdyni do Tallinna i Leningradu.

Organizatorzy Rejsu przygotowali bardzo ciekawy program. Obok typowo morskich uciech i wypoczynku na pokładzie „Ma- zowsza” pomyślano także o atrakcjach turystycznych. Ci, któ- rzy wybiorą się w podróż po Bałtyku będą mogli poznać zaby-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Lato rozpoczęło się na dobre. W górach, nad morzem i jeziora- mi wszędzie odpoczywają mieszkańcy naszego kraju. Chociaż woda w morzu nie najcieplejsza, amatorów kąpiele nie brakuje. Fot. W. Klag

PANI REDAKTOR. Z wiel- kim zainteresowaniem przeczytałem reportaż „Na- dzieja”. Szczególną uwagę zwróciłem na fragment „W pawilonie onkologii dziecięcej” — widziałam po raz pierwszy półtoraroc- znie niemowlę bez oczu, wyjętych OPERACYJNIE”.

Ostatnio prasa bardzo dużo pisze o problemie eutanazji. Chociaż nie jest- sem fachowcem z dziedziny medycy- ny, muszę stwierdzić, że w zasadzie

ludobójstwem. (...) Jest jednak dla mnie problemem, czy należy utrzymy- wać przy życiu wegetujący organizm, w którym na skutek trwałego i powa- żnego uszkodzenia (tłumki nerwowej), trwale została zniszczona świadomość? (...)

Stawiam sobie pytanie: Co to za człowiek — zapłodniony jajo o wymia- rze 0,1 mm, czy jakaś niewiele więk- sza blastula? Według obowiązującego u nas prawa, człowiek istnieje od mo- mentu jego urodzin. (...) Urodzone nie-

decyzyjny i zaniku w odniesieniu do po- pulacji ludzkiej doboru naturalnego, problem eutanazji biernej w stosunku do niemowląt będzie narastał jako dy- lemat moralny.

Nie jest natomiast dylematem mo- ralnym potrzeba zwalczania tych zja- wisk, które przyczyniają się do nie- prawidłowego rozwoju płodu. Mam tu- tak na myśli m. in. natóg palenia pa- pierosów przez młode kobiety, niedo- statki pewnych mikroelementów w po- żywieniu i wodzie (a czemu się nie za- pobiega przez wzbogacanie wody czy soli w te elementy) czy wręczcie upływu zatrucia naturalnego środowiska na wzrastający odrostek niemowląt róż- nych się z różnymi odchyleniami.

Sądzę, że prasa powinna w więk- szym stopniu niż dotychczas podejmo- wać te tematy. Powinno się więcej mówić o odpowiedzialności moralnej zarówno matek palących papierosy jak naukowców wydających swoje opinie, projektantów czy działaczy gospodar- czych.

F. WEYDLICH, KRAKÓW

TYLE SPRAW w jednym liście. A każda budzi niepokój. Wywołuje myśli, które lekamy się stjo- mulować, obraz, przed którym cofamy się odruchowo.

I to nie zawsze dlatego, że jest w nas niezdolność na cierpienie. Często dlatego, że chcielibyśmy mieć święty spokój. Nie widzieć, nie mieć świadomości o tym, że półtoraroczny, podka- kujący na osiatkowanym łóżeczku nie- mowlak ma pod powieką czerwone błę- zny zamiast źrenic. Może więc, aby- nam ten widok spokoju nie mącił, trze- ba było pozwolić mu umrzeć, kiedy- myś walczyć zaczął toczyć oczy? (DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Fot. CAF

LE MONDE DIPLOMATIQUE: „Obecne podejście USA do poli- tyki zagranicznej można określić mianem schizofrenii. Z jednej strony staje się coraz wyraźniejsze zrozumienie faktu, że okres wojenny definitywnie się skończył i że era imperializmu amery- kańskiego dobiega końca. (...) Z drugiej strony — Stany Zjedno- czone zaspęją niemal sprzętem wojskowym Bliski Wschód i re- jon Zatok Perskich, interweniują za pośrednictwem CIA w spra- wy wewnętrzne innych państw i popierają systematycznie wszy- stkie antykomunistyczne i totalitarne reżimy”.

STERN: „W RFN mnożą się symptomy braku reakcji wobec faszystowskich tendencji. Przykład jeden z wielu: neonazisto- wska „Deutsche National Zeitung” ukazała się w dzień uro- dzin führera z nagłówkiem: „Krzywdą wyrządzona Hitlerowi — 30 lat kłamstwa, to dosyć” — nie wywołując żadnej nega- tywnej reakcji ze strony opinii publicznej, nie mówiąc już o władzach (...) W Hamburgu neofaszyści w mundurach przy- pominających stroje Hitlerjugend rozdawali ulotki wychwa- lające hitlerowskie obozy koncentracyjne”.

DER SPIEGEL: „W następstwie gorączki naftowej jaka wybuchła na Alasce, nowa prowincja została zalana pienię- dzmi tracącymi coraz bardziej na wartości, im więcej ich na- pływalo: w Fairbanks, mieście typowym dla gorączki nafto- wej, za stek płaci się 20 dolarów, za kobietę 150, miejsce w motelu kosztuje tyle, co w nowojorskim „Hiltonie”, a mie- sieczne komorne za rozpadający się domek wynosi 500 dola- rów”.

LE POINT: „Sześć milionów egzemplarzy magazynów dru- kowanych na błyszczącym papierze i poświęconych wyłącznie kultowi gwiazd, to obraz dziwnego świata. Kult ten wciąż je- szcze jest dla wydawców magazynów intratny, ale tu i ówdzie zaczynają się już zakładać wątpliwości: co robić, żeby pisma- kupowano? W ciągu dwóch lat 15 takich wydawnictw przy- kładło się do swych strasznych braci na cmentarzysku zmar- łych czasopism. Padły one ofiarą podwyżki cen papieru i ogra- niczenia reklamy oraz — walki bratobójczej”.

W ZAUŁKU

BRAK REAKCJI

CO MA WARTOŚĆ?

DZIWNY ŚWIAT

KRONIKA DNIA

Gospodarska wizyta w Dębicy

Dębickie Zakłady Opon Samochodowych liczące już 36 lat produkują m. in. opony do „fiatów”, do samochodów służących rolnictwu oraz do rowerów i motocykli, a także detki. Udoskonalają one wciąż jakość swych wyrobów, dostarczając np. tzw. opony radialnych, zaś opony rowerowe reprezentują standard światowy. Toteż dębicki „Stomil” stale modernizuje się i rozbudowuje. Obecnie w budowie znajdują się nowe hale produkcyjne.

Z Egzekutywą KZ Partii oraz kierownictwem administracyjnym zakładu spotkał się wczoraj sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala. Był on również gościem aktywnym i kierownictwa Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Dębicy, którego założyciel m. in. 6 razy z rzędu sztandar przechodził za uzyskaniem I miejsca we współzawodnictwie. Zakład szczytów się też otrzymał Orderu Sztandaru Pracy I klasy. W tych gospodarskich wizytach sekretarzowi St. Gębale towarzyszyli I sekretarz KM PZPR w Dębicy Wojciech Samborski. (L)

Nowy Sącz poznawany z bliska...

Wczorajszego dnia, Sekretariat KW PZPR w Nowym Sączu na czele z I sekretarzem Henrykiem Kosteckim, poświęcił na zwiedzanie miasta: m. in. zapoznano się z układem urbanistycznym i komunikacyjnym stolicy województwa, zwizytowano budowę osiedla mieszkaniowego „Barskie II” i inwestycje kilku zakładów produkcyjnych.

Użytkownicy w toku wizytacji materiał pozostają do zrewidowania wcześniejszych założeń rozwoju miasta w związku z jego nową funkcją siedziby województwa — idzie o to aby mogło ono w przyszłości lepiej spełniać swą rolę wobec mieszkańców całego województwa. (Jot-ka)

Nowe władze krakowskiego Zespołu Poselskiego

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie krakowskiego Zespołu Poselskiego, na którym omówiono zasady działania Zespołu w nowym układzie terytorialnym oraz przyjęto plan pracy do marca przyszłego roku.

Na posiedzeniu dokonano również wyboru nowych władz prezydium. Przewodniczącym krakowskiego Zespołu Poselskiego został Kazimierz Kuraś, zaś jego zastępcami Władysław Cabaj i Jan Garkiel. W posiedzeniu uczestniczyli I sekretarz KK PZPR Wit Drapich i wiceprezydent m. Krakowa Jan Skiba. (tur)

POGODA

SYTUACJA BARYCZNA: Krakowskie Biuro Prognoz IMGW informuje: w Polsce podniewienie zaczyna się wpływać pływający niż czarnomorski. Od północy zbliża się zataka niżowa, z frontem chłodnym.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane, częściowo duże. Po południu i wieczorem miejscami burze i przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna dnem 24 do 27 stopni. Minimalna nocą 13 do 16 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków północnych. W Tatrach zachmurzenie duże, przejściowo umiarkowane. Możliwa burza i przelotny deszcz. W partiach szczytowych temperatura od 10 st. dnem do 5 st. nocą. Wiatry umiarkowane i dość silne północno-wschodnie.

PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane lub duże. Przelotne opady i burze. Nicco chłodniej.

WZORAJ NA TERMO-
METRZE O GODZ. 13: Kraków 23, Tarnów 24, Nowy Sącz 23, Hala Gęsińców 12, Kasprowy Wierch 7, Muzyka 21, Szczecin 24, Koszalin 24, Ustka 13, Gdańsk 23, Białystok 24, Olsztyn 24, Warszawa 26, Poznań 26, Wrocław 26, Kłodzko 23, Śnieżka 12, Kiełce 24, Katowice 24, Lublin 24, Rzeszów 24, Przemyśl 23, Lesko 24.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna, tylko w rejonach lokalnych burz przejściowo objawy obniżonej sprawności działania i pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobra, po południu drogi miejscami śliskie.

Z udziałem Piotra Jaroszewicza

Narada wojewodów i prezydentów miast

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 3 bm. odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza, robocza narada wojewodów i prezydentów miast, pierwsza tego rodzaju po wprowadzeniu reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej. W naradzie udział wzięli: członek Prezydium Rządu, minister rolnictwa — Kazimierz Barcikowski, minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska — Tadeusz Bejma, minister handlu wewnętrznego i usług — Jerzy Gawryś, minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski, minister zdrowia i opieki społecznej — Marian Siłwiński, minister leśnictwa — Tadeusz Skwirzyński, minister łączności — Edward Kowalczyk, I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy RM — Tadeusz Pyka, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Henryk Kanicki, sekretarz Rady Ministrów, Janusz Włoczek oraz przedstawiciele kierownictw innych resortów.

Przedmiotem narady były podstawowe założenia projektu planu społeczno-gospodarczego na lata 1976—1980, zaaprobowanego w czerwcu br. przez Biuro Polityczne KC PZPR i Radę Ministrów.

Z kolei omówiono rolę terenowych organów administracji w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Premier zwrócił się do wojewodów i prezydentów miast, aby śmiało korzystali ze swoich uprawnień i podejmowali niezbędne kroki w odniesieniu do wszystkich jednostek gospodarki w celu podniesienia dyscypliny w gospodarowaniu zatrudnieniem i funduszem plac, a także zwiększenia uzyskania lepszych proporcji pomiędzy wzrostem wydajności pracy, a wzrostem funduszu plac.

Pierwszoplanowym zadaniem jest aktualnie sprawne przeprowadzenie zniw, które już się rozpoczęły kosztemi rzepaku, a następnie skupienie ziemiopłodów oraz należyte zaopatrzenie ludności wiejskiej w środki produkcji i artykuły pierwszej potrzeby.

Czołowym zadaniem w prze-

myśle i usługach, do realizacji którego muszą się aktywnie włączyć terenowe organy administracji, jest utrzymanie w obecnym okresie szczytu uprzedzonego wysokiego rytmu pracy oraz pełne wykonanie planowanych i dodatkowych zadań produkcyjnych.

Ważnym frontem działalności gospodarczej są nadal inwestycje.

Poważne zadania dla wojewodów i prezydentów miast ułożono w dziedzinie transportu.

Przed organami terenowymi stoi też poważne zadanie zapewnienia obsługi ośrodków wczasowych i turystycznych, a także czuwania nad sprawnym zaopatrzeniem rynku.

Omówiono także kwestie praktyczne związane z wprowadzaniem w życie reformy, zwłaszcza zaś z przemieszczaniem środków budżetowych na 1975 r. do nowych województw, a także sprawy organizacji urzędów wojewódzkich, umocnienia organizacyjnego i kadrowego ogniw podstawowych tj. gmin i miast oraz polepszenia obsługi interesantów przez wszystkie ognia administracyjne.

KSR-y bilansują wyniki I półrocza 1975 r.

(CIAG DALSZY ZE STR. 1) W wszystkich przedsiębiorstwach wszechstronnie rozpatruje się ponadto możliwości przekroczenia tegorocznych planów. W podejmowanych na konferencjach zobowiązaniach dotyczących przyjęcia dodatkowych zadań produkcyjnych wyraża się troska dla robotniczych, o to aby obecna pięciolatka zakończyła się jak najlepszymi wynikami.

Trzeci znak „Q” dla piwa z Okocimia

W Okocimskich Zakładach Piwowarskich plany pierwszego półrocza zrealizowano z kilkuprocentową nadwyżką. Największym osiągnięciem produkcyjnym I półrocza było uzyskanie trzeciego z kolei znaku jakości „Q” na full light eksportowy. Tak więc w chwili obecnej na 7 gatunków piwa produkowanego przez OZP, 6 posiada znaki jakości, w tym trzy międzynarodowe. Wyraźnie poprawiło się też tempo realizacji inwestycji. Najważniejszymi obiektami to budowa oczyszczalni ścieków i kotłowni. W dobrym tempie przebiega również realizacja zobowiązań dodatkowych. Na Kon-

ferencji Samorządu Robotniczego okolicznościowo postanowiono jeszcze powiększyć zobowiązania dodatkowe o 13 mln zł. (tor)

Na wszystkich budowach

Ponad trzytysięczna załoga Przedsiębiorstwa Konstruktivno-Montazowego „Budostal” pracuje praktycznie na wszystkich realizowanych przez „Budostal” inwestycjach. Uczestniczyli więc PKM w minionym półroczu w budowie Walcowi Blach Karoseryjnych, a obecnie realizuje w Bochni Walcowi Blach Transformatorów. Najważniejszym jednak placem budowy pozostaje naturalnie Huta Katowice.

Podczas Konferencji Samorządu Robotniczego podnoszone problemy tych najważniejszych budów. Załoga wykonała plan pierwszego półrocza w całości. Przed terminem zrealizowany zostanie plan ostatniego półrocza obecnej 5-letki. (Rt)

Poprawa usług MPK

Z usług krakowskiego MPK korzystało w minionym półroczu ponad 250 milionów pasażerów. Przejechano więc blisko 39 milionów kilometrów. Nado dla

wygody mieszkańców Krakowa została poszerzona sieć tramwajowa („22” do Dębicki), wprowadzono mikrobusy, uruchomiono nowe linie autobusowe. Tak więc planowane wykonanie usług dla ludności zostało w pełni zrealizowane a nawet przekroczone.

Na wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji omówiono realizację zadań za I półrocze 1975 roku. Tematem obrad było również uchwale regulaminu pracy przedsiębiorstwa. (bod)

„Mostostal” — 260 mln zł dodatkowo

Krakowski „Mostostal” plany roczne wykona już w połowie grudnia. Wynika z tego, iż wartość tegorocznej produkcji dodatkowej wyniesie około 30 mln zł. Taką uchwale podjęto na Konferencji Samorządu Robotniczego przedsiębiorstwa. Równocześnie przewiduje się, że plany bieżącej 5-letki wykonane zostaną przez załogę zakładu w pierwszej połowie października, co pozwoli do końca roku 1975 wykonać w sumie produkcję ponadplanową wartości prawie 280 mln zł. (maj)

Szkola Letnia Kultury i Języka Polskiego UJ

Dwie grupy profesorów amerykańskich kolegów, które przybyły wczoraj do Krakowa to pierwszy uczestnik tegorocznej, piątej już Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego UJ. Są to (niepełnosprawności) nauczyciele akademicki, różnych specjalności, którzy postanowili zdobyć wiedzę o Polsce. Przygotowano dla nich program wykładów i seminariów obejmujący zagadnienia z historii, kultury oraz aktualnych problemów naszego kraju. Dzisiaj w Collegium Novum UJ odbędzie się oficjalna inauguracja pracy tegorocznej Szkoły Letniej. A potem co kilkanaście dni zjeżdżać będą do Krakowa kolejne zespoły uczestników Szkoły. Będzie ich w sumie ok. 500 — z USA, Kanady i krajów Europy zachodniej. (e)

Uwielbiana inauguracyjny koncert znowu muzyka polska — fragment „Completorium” Góreckiego w wykonaniu Kapeli Krakowskiej pod dyktando Stanisława Gatońskich.

W Starym Sączu otwarto także na czas trwania festiwalu wystawę „Muzyka w plastyce”. Zaprezentowano na niej ekspozycję ze zbioru Muzeum w Nowym Sączu, udostępnione dzięki życzliwości i staraniom dyrektora ALOJZEGO CABALY.

Pracownicy Edwarda Kuchty otwarto wystawę jego twórczości. „Sabałowe Bajania” towarzyszą liczne imprezy takie jak: korowody, ogniska i wielka zabawa w „Niebieskie Doliny”.

W programie przewidziane jest także otwarcie wystawy prac twórców ludowych w Jurgowie, konkurs na najlepszą potrawę i napój regionalny, posiadły góralskie itp. (cas)

Festiwal w Starym Sączu

(CIAG DALSZY ZE STR. 1) polskiej muzyki. Piękna to inicjatywa.

Program wczorajszego koncertu, który poprzedził otwarcie JANUSZA CIEGIELA, uzupełniły kompozycje mistrzów włoskiego baroku: Concerto grosso D-dur numer 1 opus 6 Corelliego oraz koncert a-moll na dwójce skrzypiec Vivaldiego, w którym partie solowe wykonali LUCYNA SZCZEPANSKA i LESZEK BARNAT.

„Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej

(Inf. wł.) 3 bm. w Bukowinie Tatrzańskiej odbyło się uroczyste otwarcie IX konkursu gawędziarzy, instrumentalistów i śpiewaków ludowych ziem górskich pod nazwą „Sabałowe Bajania”. Biorze w nich udział 33 gawędziarzy, 35 instrumentalistów i 17 śpiewaków.

Koncerty konkursowe zainaugurował w Domu Ludowym reprezentanci ziemi żywieckiej. W

Uchwalona na ostatnim posiedzeniu Sejmu ustawa o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1976 r. Ustawa wprowadza szereg korzystnych zmian w wysokości tych świadczeń oraz uprawnień osób poszkodowanych przy pracy i ich rodzin.

Jako generalne założenie przy wprowadzaniu ustawy w życie — pisze dziennikarz PAP red. Romana Kaleka — przyjęto, że świadczenia w nowych wysokościach i nowe uprawnienia będą przysługiwać pracownikom, którzy ulegli wypadkom lub zachorowali na chorobę zawodową po wejściu ustawy w życie. Tym niemniej od

Jak będzie wprowadzana ustawa o świadczeniach z tytułu wypadków

tejszy reguluje się kilka istotnych odstępów.

Postanowiono przede wszystkim objąć podwyżkami rent inwalidzkich i rodzinnych osoby, pobierające te świadczenia na mocy poprzedniej ustawy powypadkowej, z 1968 r. Podwyżki te nastąpią z urzędu, bez potrzeby osobistego zgłaszania się rencisty. Chodzi tu o wzrost rent inwalidzkich II grupy z 90 do 100 proc. zarobków netto. Również renty rodzinne będą podwyższone w wyniku zmiany podstawy ich wymiaru: będzie się je obliczało nie jak dotychczas, od 90 proc. zarobków pracownika — lecz od 100 proc. jego zarobków. Dotychczasowe stawki procentowe rent rodzinnych pozostaną bez zmian.

Nowa ustawa wprowadza możliwość zachowania przez inwalidę połowy jego renty po przejściu na emeryturę. Warunkiem jest tu oczywiście

przepracowanie pełnego okresu, wymaganego do emerytury i osiągnięcie wieku emerytalnego. Uprawnienie to, mające na celu poprawę sytuacji materialnej weteranów pracy poszkodowanych w wypadkach, przyniesie tym emerytom, którzy nabyli prawo do renty z tytułu wypadku przy pracy przed wejściem ustawy w życie.

Kolejne postanowienie nowej ustawy ma duże znaczenie dla rodzin pozostałych po pracownikach zmarłych wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej. Postanowiono odstąpić od zasady zawieszania wypłacanych z tego tytułu rent rodzinnych w razie osiągnięcia przez rencistę zarobku z racji zatrudnienia lub dochodu z in-

nych środków. To uprawnienie — przysługujące dotychczas tylko wdowom po górnikach — będzie także rozciągane na osoby pobierające renty rodzinne na podstawie dotychczasowych przepisów powypadkowych. Prawo do zawieszenia renty będzie przywrócone na wniosek zainteresowanej osoby.

Również renty inwalidzkie, przyznane z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, nie będą zmniejszane w razie zarobkowania rencistów, obecnie — przypomnijmy — renty inwalidzkie II i III grupy obniżane są o kwotę, o jaką suma tej renty wraz z zarobkiem rencisty przekracza zarobek sprzed wypadku, co oznacza „zamrożenie” dochodów na tym poziomie. Według nowych przepisów inwalidzi „wypadkowi” będą mogli, pracując, korzystać z podwyżek płac bez obawy o zmniejszenie renty.

25 rocznica Układu Zgorzeleckiego

Jutro wiec przyjaźni w Goerlitz

BERLIN (PAP).

Spółeczeństwo NRD obchodzi uroczystości 25 rocznicę podpisania Układu Zgorzeleckiego, uczestnicząc w licznych spotkaniach i imprezach poświęconych temu historycznemu wydarzeniu. Przypomina o nim prasa, radio i telewizja NRD, zamieszczając materiały o dynamicznym rozwoju współpracy i przyjaźni obu naszych narodów. W teatrach grane są utwory sceniczne autorów polskich, ukazujące się również przekłady z naszej literatury oraz opracowania, bilansujące jej dorobek.

W Polskim Ośrodku Informacji i Kultury w Berlinie odbyło się

spotkanie szerokiego grona działaczy i aktywistów współpracy

**TRANSMISJA
WIECU PRZYJAŹNI
W PROGRAMACH PR I TV**
5 lipca br. o godz. 9.55 Polskie Radio i Telewizja w programach I (w kolorze) transmitować będą z Goerlitz przebieg wiecu przyjaźni z okazji 25 rocznicy podpisania Układu Zgorzeleckiego między PRL i NRD.

różnych środowisk zawodowych i społeczno-politycznych NRD z Polską.

Postulaty całkowitego równouprawnienia

(CIAG DALSZY ZE STR. 1)

jach, kreśli zależności między losami kobiet a ogólną sytuacją ekonomiczno-społeczną oraz wysuwa ważne postulaty zmierzające do całkowitego równouprawnienia kobiet. M. in. deklaracja postuluje, aby do 1978 roku kobiety we wszystkich krajach uzyskały pełne prawa polityczne.

Światowy plan akcji zawiera praktyczne zalecenia dla rządów, organizacji międzynarodowych i całej światowej społeczności w sprawie likwidacji nierównouprawnienia kobiet, włączenia ich w działalność społeczną, polityczną i gospodarczą. Stawia on konkretne zadania w sprawie emancypacji kobiet na lata 1975—1985 i kreśli sposoby ich wypełnienia.

Żniwa za pasem

Maszyny gotowe do wyjścia w pole

W jakim stanie przygotowania do kampanii żniwnej znajduje się województwo nowosądeckie? Otóż jednostki świadczące usługi rolnictwu dysponują tu m. in. 1.076 ciągnikami, 8 kombajnami, 66 snopowiązałkami, 417 plugami i 431 młocarniami. Jest to sprzęt w pełni przygotowany do akcji. Występuje jednakże brak młocarni, dmuchaw do siana, przetrząsacz-grabarek, kosiarek rotacyjnych, przyrządów objętościowych. Brak też części zamiennych: ogumienia, łańcuchów, kół, łożysk, Usługi dla rolnictwa w obszarze województwa zapewniają: 19 SKR, 3 MBM i 85 KR prowadzących działalność mechanizacyjną. Ponadto w Nowosądeckim działa 6 POM-ów oraz 41 GS-ów i 4 Spółdzielnie Ogrodnicze, które dostarczają środków do produkcji rolnej oraz zajmują się skupem produktów rolnych. WZKR opracował harmonogram rozładów i przetrzuty sprzętu żniwnego do poszczególnych rejonów o różnych okresach trwania akcji żniwnej. Dyrektor Zjednoczenia Technicznej Obsługi Rolnictwa powołał 6 koordynatorów powierzone im kierowanie pracą maszyn używanych do akcji żniwnej o-miotowej. Wojewoda nowosądecki ustalił zaś szczegółowe zadania dla wszystkich instytucji i jednostek, od działalności których zależy sprawnie przeprowadzenie całego cyklu działań.

W województwie tarnowskim prawie wszystkie maszyny i sprzęt żniwny czekają w pełnej gotowości. Opracowano też ściśły harmonogram prac żniwnych oraz zaopatrzenia wiejskich gospodarstw w artykuły spożywcze i przemysłowe.

Szczegółowe prace przygotowują się w Tarnowie do dobrej obsługi maszyn, oraz szybkiego usuwania awarii, nad czym czuwać będą 44 pogotowia techniczne. W tym celu WZKR wspólnie z WZGS-em utworzył 14 banków części zamiennych, które zebrano z całego województwa. Dzięki tej ciekawej inicjatywie nie trzeba będzie szukać potrzebnych części w różnych jednostkach.

Ustanowiono także dyżury wszystkich jednostek związanych z rolnictwem. Telefonizację można będzie załatwiać wszelkie sprawy nawet po godzinach pracy. Telefonizację wywołaną będą na hasło „żniwa” pogotowia techniczne. Podobnie jak w przypadku owych 14 banków, pomyślnie również świetny organizacyjnie. Niestety jak dotychczas zawodzi łącznościowy, którzy obiecywali zainstalować we wszystkich POM-ach nadajniki do łączności bezprzewodowej i jeszcze nie nie zrobili. (sad)

Z dalekopisu

PREZES Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj delegację parlamentarną z Cesarstwa Iranu z przewodniczącym Izby Deputowanych Abdollem Riazem.

WZORAJ także zastępca przewodniczącego Rady Państwa Władysław Kruczek przyjął w Belwederze delegację parlamentu Cesarstwa Iranu z przewodniczącym Izby Deputowanych Abdollem Riazem.

„Mazowszem” do Tallinna i Leningradu

(CIAG DALSZY ZE STR. 1)

ki Tallinna i Leningradu — miast, których piękno jest znane na całym świecie. W trakcie bałtyckiej wyprawy będzie okazją do licznych spotkań z naszymi wschodnimi przyjaciółmi, do poznania codziennego życia mieszkańców dwóch ważnych portów.

Początek Rejsu wyznaczono na 31 lipca, koniec zaś na 7 sierpnia. Warto więc pospieszyć się ze zgłoszeniami. Rejs przewidziany jest dla aktywistów i członków TTPR, dla wyróżniających się pracowników. Rekrutacja na terenie Krakowa prowadzi Zarząd Zakładów i Dzielnicowe TTPR zaś w województwie tarnowskim i nowosądeckim Zarząd Zakładów TTPR. Można także zgłaszać się bezpośrednio do Zarządu Krakowskiego TTPR — Kraków Rynek Gł. 20 w godzinach od 9 do 16 osobiste lub telefonicznie. Telefony: 248-98 i 589-22. (haś)

Tragedia na tarnowskich

ulicach

1 osoba zabita 5 rannych

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj w Tarnowie u zbiegu ulic I Maja i Nowego Świata. Smocochód marki „żuk” nr rej. KN 4006, należący do Spółdzielni Usług Specjalnych Polkai z Krakowa, wymuszając pierwszeństwo przejazdu zderzył się z samochodem — śmieciarką z tarnowskiego Zakładu Oczyszczania Miasta. Kierowca śmieciarki próbując uniknąć kol-

• SPORT • SPORT • SPORT •

1:0 polskich piłkarzy w Chicago

Polscy piłkarze rozegrali w Chicago swój piąty mecz podczas tournée po USA. Kadra PZPN pokonała drużynę Chicago Sting 1:0 (0:0). Bramkę w 88 min. zdobył Joachim Marx. Widzów ponad 15 tys.

Coraz trudniej grać jest polskim piłkarzom na stadionach w USA. Nasi zawodnicy rozgrywają mecze w specyficznych warunkach. W momencie rozpoczęcia spotkania drużyny polskiej z zespołem Chicago Sting temperatura dochodziła do 33 st. ciepła i było parno.

Tuż przed końcem spotkania, gdy wydawało się, że gospodarze — w szeregach których grało 9

piłkarzy angielskich i 2 polskich zdobyła bramkę — nastąpiła szybka akcja w wykonaniu zawodników chorwackiego Ruchu. Podanie Jerzego Wyrobka otrzymał Zygmunt Maszczyk i wypuścił piłkę przetrzetem do Joachima Marxa. Marx wygrał pojedynek z obrońcą, ograł wybiegającego bramkarza Wintera i z ostrego kąta strzelił zwycięską bramkę.

Polacy w meczu z Chicago Sting wystąpili w składzie: Tomaszewski — A. Szymanowski (od 82 min. Wyrobek), Ostafiński, Zmuda, Wawrowski — Kasperczak, Deyna, Maszczyk — Lato, Szarmach, Kwiatkowski (od 46 min. Rucha).

We wtorek losowanie w Zurichu

128 zespołów w szrankach europejskich pucharów

128 piłkarskich zespołów klubowych z 32 krajów zgłoszone do przyszłej edycji trzech europejskich pucharów: Europy, Zdobywców Pucharów i UEFA. W dwóch pierwszych turniejach wezmą udział po 32 drużyny, w pucharze UEFA — 64 zespoły.

Ciekawe, że wszyscy trzej triumfatorzy poprzedniej edycji pucharów: Bayern Monachium (PE), Dynamo Kijów (PZP) i Borussia Mönchengladbach (UEFA) spotkają się w tym samym turnieju — o Puchar Europy. Bayern jako jego obrońca, a Dynamo i Borussia, jako nowi mistrzowie kraju. Aż 12 drużyn ponownie wystartuje w Pucharze Europy, a to dlatego, że obrońcy swój tytuł mistrzowski z ub. sezonu. W 7 krajach ta sama drużyna wywalczyła „dublet”, czyli tytuł mistrza i puchar.

Na kogo trafi Ruch?

Wiele znakomitych zespołów stanie do rywalizacji o Puchar Europy, gdzie nasze piłkarskie reprezentacje chorwacki Ruch. Do grona głównych faworytów turnieju należy należeć obok obrońcy trofeum Bayern Monachium — mistrza Anglii Derby County, słynny Real Madryt, Benfice Lizbona, Juventus Turynu, PSV Eindhoven, Dynamo Kijów, Borussia Mönchengladbach, Hajduka Split, Glasgow Rangers... to najgroźniejsi rywale chorwacji. Może jednak los będzie pomyślny dla Mistrza Polski i przysięgnym „Atlantis” rozpoczną się losowania.

62 rywali zespołów Laty i Zmudy

Największy „wybór” w losowaniu mają piłkarze Stali Mielec i Śląska Wrocław. Do pucharu UEFA zgłoszone 64 drużyny, a wśród nich takie znakomite zespoły jak: angielski kwartet — FC Liverpool, Ipswich Town, Everton, Aston Villa, a także — FC Koeln, Hamburger SV, AS Roma, Lazio, AC Milan, FC Barcelona, Olimpique Marsylia, Feyenoord, Ajax, Crvena Zvezda, Sporting Lizbona...

W najbliższym wtorku, o godz. 12 w zurychskim hotelu „Atlantis” rozpocznie się losowanie.

Piłkarze Cracovii w odmłodzonym składzie

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie zarządu sekcji piłki nożnej Cracovii z udziałem kierownictwa klubu, podczas którego podjęto kilka ważnych decyzji. I tak zdecydowano z udziałem w drużynie piłkarskiej następujących zawodników: Musialika, Drobnego, Szczepankiewicza i Piotrowskiego. Ponadto wyrażono zgodę na zmianę barw klubowych Sparty. Piłkarze o nie będą więc brali udziału w dalszych rozgrywkach o wejście do II ligi. W związku z tym postanowiono, że w najbliższym niedzielnym meczu w Lublinie Cracovia wystąpi w odmłodzonym składzie. (WT)

Tyle suchy komunikat. Co prawda zmiany personalne w zespole nie mają w tej chwili większego znaczenia, bo przecież piłkarze Cracovii przegrali już walkę o wejście do II ligi, ale decyzja powyższa na pewno zaszkodzi kibicom biało-czerwonych. Dlatego też o wyjaśnieniu w tej sprawie poprosiliśmy pre-

zesa Klubu — B. Wajdyńskiego. Oto co powiedział B. Wajdyński: „W czwartek spotkaliśmy się z całą drużyną piłkarską, by zakomunikować o naszej decyzji. Dosłownie bowiem do wniosku, że przyczyną ostatniego porażek zespołu była przede wszystkim fatalna skuteczność napastników, brak dyscypliny taktycznej i słaba gra niektórych zawodników. Uważamy, że Musialik, Szczepankiewicz, Piotrowski i Drobný nie zdali w tych meczach egzaminu, nie wypłynęli się ze swych zadań i dlatego postanowiliśmy zrezygnować z tych zawodników. Zgodziliśmy się także na odejście z klubu Sparty. Trudno to było decyzje, ale konieczne. Jest to początek porządków, jakie zamierzamy przeprowadzić w sekcji piłkarskiej. Dalsze decyzje podejmujemy ukłótnie. Chcemy dać szansę młodszemu zawodnikom, chcemy stworzyć młodym drużynę, by za rok nie sprawnia nam zawodu w walce o II ligę”. (TG)

Młodzi piłkarze Wisły w półfinałach MP

W Krakowie zakończył się wczoraj eliminacyjny turniej o mistrzostwo Polski juniorów w piłce nożnej. Pierwsze miejsce i awans do półfinałów zdobyli młodzi piłkarze krakowskiej Wisły, którzy w ostatnim meczu pokonali Unię Racibórz 3:1 (1:0). Wszyscy trzej bramkarze Wisły zdobyli Adam Nawalka, dla Unii gola strzelił Zamiński.

W drugim wczorajszym meczu Polonia Bytom wygrała z Motorem Lublin 3:1 (2:1).

Tarnowscy uczniowie mistrzami Polski

Uczniowie najbardziej usportowionej szkoły w kraju — Szkoły Podstawowej nr 15 im. gen. J. Bema w Tarnowie — znów dali znać o sobie. Na zakończonych w Strzelinie mistrzostwach Polski szkół podstawowych w piłce ręcznej zajęli pierwsze miejsce, zdobywając tytuł mistrza Polski oraz puchar. Tym samym szkolna kolekcja tytułów i pucharów znacznie się powiększyła. Warto dodać, że drużyna piłki ręcznej dziewcząt tej szkoły, awansowała także do finału turnieju mistrzowskiego.

TATRY I PIENINY, Beskidy i Gorce, Spisz i Orawa — tereny o unikalnych, jedynych w swoim rodzaju walorach krajobrazowych i przyrodniczych — weszły w skład nowo utworzonego województwa nowosądeckiego. Ziemie te już dzisiaj określa się mianem „zagłębia turystycznego”.

Przejeżdża tu wypocząć rocznie ponad 15 mln osób. Ale ruch turystyczny jest nierównomiernie rozłożony — główna fala naciera na rejon Tatr (około 5 mln osób rocznie), drugie uderzenie kieruje się na doliny: Popradu i Dunajca. Kiedy w pełni sezonu Zakopane i Krynica dosłownie pękają w szwach, a przez Krupówki czy Krynickie deptaki przelewają się tłumy turystów — to w malowniczo położonych miejscowościach Beskidów, Górców, czy nawet Spiszu — są jeszcze idealne warunki do wypoczynku. Woda tu jeszcze czysta, powietrze nieskażone spalaniem samochodowymi, cisza, spokój.

A jednak ludzie — taka jest wymowa faktów — pchają się do Zakopanego! Wszyscy psiorzymi i narzekamy na miasto pod Giewontem, ale kiedy przychodzi do ustalenia turystycznej marszruty — podajemy w jednym kierunku. Wylumaczenie tego zjawiska jest proste — co by się krytycznie powiedziało na temat Zakopanego, to jest to w tej chwili jedno z nielicznych — a kto wie, czy nie jedyne — jako tako

ANDRZEJ STANOWSKI

POTEN-TAT



Rynek w Krościenku.

Zdjęcia: W. Klag

urządzone i zagospodarowane centrum turystyki. Brak może dostatecznej ilości hoteli, ale zawsze znajdzie się pokój (oczywiście, za odpowiednią cenę), są restauracje (z daniem), kina, zimną kolejką i wyciągi.

Spójrzmy prawdzie w oczy

— sami ludzie do wypoczynku w rejonie Tatr zachęcamy, bo przecież nie gdzie indziej jak właśnie w Zakopanem, przekazano w ostatnim czasie kilka nowych hoteli. Nie w Górcach czy Beskidach, ale właśnie tu, gdzie koncentracja ruchu turystycznego jest tak szalona, że zagraża już środowisku naturalnemu.

Nie odkryję tu czegoś nowego, jeśli powiem, że RATUNEK DLA TATR LEŻY FAKTYCZNIE POZA TATRAMI. DZIAŁANIE W SAMYM ZAKOPANEM MUSI BYĆ SPRZĘŻONE Z POCCYNANIAMI INWESTYCYJNYMI W CAŁYM PAŚMIE ZIEM GÓRSKICH. Cóż z tego, że opracujemy naj-mądrzejszy plan urządzenia Tatr, jeśli nie będzie on po-wiązany z programem zagospodarowania Beskidu, Górców, Pachowcy mówią o zw. progach turystycznych — ośrodkach wypoczynkowych dobrze wyposażonych w bazę noclegowo-gastronomiczną, urządzenia sportowe i obiekty kulturalne — które to ośrodki stają się na tyle konkurencyjne w stosunku do Zakopanego czy Krynicy, że przechwycą część turystów. Sondaż wykazuje, iż połowie turystów przybyłych do Zakopanego jest w nadziei obojętnej, gdzie wypoczywają. GDYBY ZAOPEROWAĆ IM URLOP W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH, ALE DYSPOZYJĄCYCH HOTEŁAMI, RESTAURACJAMI, BASENAMI, WYCIĄGAMI — WCAŁE NIE JECHA-LIBY W TATRY. Myślę, że już niedługo np. rejon Turbacz i Rdzawki, gdzie postawiono nowe wyciągi, a projektuje się dalsze — może stać się poważnym konkurentem dla Ka-sprowego. Gdyby udało się zlokalizować inwestycje turystyczne np. w rejonie Szczawny, Lubomierza czy Kamińcy Łąckiej, rozbudować sieć schronisk w Górcach i Beskidach — moglibyśmy lepiej i skuteczniej sterować ruchem turystycz-nym. JEST OCZYWISTE, ŻE ZAKROJONEGO NA TAK SZEROKĄ SKALĘ PROGRAMU NIE DA SIĘ ZREALIZO-WAĆ W ROK CZY DWA. ALE NAJWAŻNIEJSZE, BY TAKI PROGRAM POWSTAŁ, MOŻNA GO PRZECIEŻ REALIZO-WAĆ ETAPAMI, W MIARĘ SIŁ I MOŻLIWOŚCI.

Przed nowymi władzami województwa nowosądeckiego otwiera się więc wielka, nie bałbym się użyć słowa

historyczna szansa

opracowania i realizacji przemysłowej koncepcji zagospodarowania pasma ziem górskich. Po raz pierwszy stworzone zostało województwo o tak jednolitym charakterze, w którym — co do tego nie ma dwóch zdań — turystyka, wypoczynek, funkcje uzdrowiskowe mają znaczenie pierwszoplanowe. Oczywiście jest jeszcze rolnictwo (głównie hodowla, sadownictwo i warzywnictwo), jest jeszcze (na szczęście głównie nieuciążliwy) przemysł, ale wszystkie walory tej ziemi przemawiają za tym, by z turystyki uczynić wiodącą gałąź gospodarki na-rodowej.



Spra-wy rodzinne

OD POZĄTKU W MAŁŻENSTWIE Janiny i Jana W. nie było zgody. Jeszcze przed ślubem wybuchali awantury z powodu piąństwa Jana. Mimo to narzeczona zdecydowała się na ten związek, licząc, że po weselu wszystko się zmieni na lepsze.

Z początku zachowanie młodego małżonka zdawało się potwierdzać te złudzenia. Przyjął stałe zajęcie w zakładach w pobliskim miasteczku; ceniłony fachowiec, dobrze zarabiał, rzadziej też zaglądał do kieliszka. Gdy kupił motor, zdawało się, że definitywnie zerwie z niołogiem. Przez kilka miesięcy żył to im się szczęśliwie i coraz dostatniej.

Ale sielanka nie trwała zbyt długo. Raz i drugi przy nadarzającej się okazji Jan poszedł z kolegami „na kurs”. Na uwagi żony reagował coraz bardziej brutalnie. Powrócił kłótnie, awantury, doszło nawet do tego, że małretowana kobieta musiała uciekać z małym dzieckiem, szukając schronienia u sąsiadów.

Po jednej z pijatyk Jan W. wszedł na motor i ruszył z miasteczka do rodzinnej wsi. Miał po drodze wypadek. Obeszedł się bez o-fiar w ludziach, ale prawomocnym wyrokiem sądu został skazany na rok pozbawie-

nia wolności z zawieszeniem i zakazem prowadzenia pojazdów przez dwa lata. Sprzedał więc motor, pieniądze przepił, a całą złość za swoje — jak mawiał — nieudane życie, wy-ladowywał na żonę.

Młoda kobieta przeżywała gehennę. Posi-laczona uciekała do matki, ale małżonek gdy wytrzeszczył, przychodził po nią, prze-praszał, przysięgał na wszystkie świętości, że to się już więcej nie powtórzy i... po paru tygodniach znów zaczynał się katowanie.

Po kolejnym pobiciu, Janina posłała na po-sterunek MO złożyć doniesienie na męża. Gdy wróciła do domu, zbierała się cała ro-dzina, sąsiedzi. Suche nitki nie zostawili na wyrodnej żonie, która odawiała się świad-czyć przeciwko „ślubnemu”. Na pewno więc teraz pójdzie do kryminalu, bo zawieszenie wyroku za wypadek przestanie działać. I to przez kogo? Przez własną żonę!

Odwolata więc swoje zeznania i nadal znośła „humory” rozchwalonego bezkar-nością małżonka. Aż doszło do dramatu. W czasie kolejnej awantury, Jan wyulokł żo-nę na podwórko, zarzucił jej pasek na szyję, zawiązał pętlę na wysokim płocie i podciął kobiecie nogi. Zawista na stryczku.

Do śmierci Janiny nie doszło, gdyż pasek się zerwał. Przerażony swoim uczynkiem Jan W. zbiegł i ukrywał się, lecz wkrótce został ujęty i aresztowany pod zarzutem znechęcania się nad członkiem swojej rodziny. W trakcie toczącego się śledztwa prokurator zmienił jednak kwalifikację, stosując surowi-szy paragraf. Oskarżył podejrzanego o to, że usiłował pozbawić życia swoją żonę, Jani-nę W.

Dopiero te dramatyczne wydarzenia wstrząsnęły opinią wsi. Wcześniej nikt na-wet nie próbował przemówić do rozsądku młodego człowiekowi. Wciąż jeszcze w wie-lu środowiskach panuje błędne przekonanie, że nigdy pod żadnym pozorem nie należy się utracać w tzw. sprawy rodzinne. I dochodzi do dramatów, których w wielu przypadkach można by uniknąć.

Już w tej chwili województwo nowosądeckie ma wcale po-kaźną bazę noclegową — ponad 39 tys. miejsc w hotelach, schroniskach, domach wycieczkowych, około 32 tys. miejsc mają do dyspozycji EWP i zakładowe ośrodki. Istnieje po-nadto olbrzymia, rzędu gdzieś 100 tys. miejsc — baza kwat-ter prywatnych (myślę oczywiście o całej bazie, nie tylko tej oficjalnie zarejestrowanej). Szansę rozwoju ma tu tur-ystyka pobytowa, kwalifikowana (piękne szlaki górskie, te-reny narciarskie, Jezioro Bożnowskie, w przyszłości Jezio-ro Czorsztynskie), a także zagraniczna. Województwo leży na szlaku tranzytowym, prowadzącym z północy Europy na południe, ze Skandynawii nad Adriatyk i Bałkany, w jego obrębie jest aż 6 drogowych przejść granicznych (Chyżne, Łysa Polana, Chochołów, Jurgów, Nidzica, Piwniczna).

Nieprzebrane są zasoby wód mineralnych (szczawny, so-lanki, wody siarczkowe) — toteż województwo jest już dziś największym w kraju centrum uzdrowiskowym. Tu-taj znajduje się 1/4 krajowej bazy uzdrowiskowej. 7 miej-scowości (Krynica, Żegiestów, Piwniczna, Muszyna, Szczaw-nica, Rabka, Wysowa) posiada status uzdrowiska, zabie-ga o niego dalszych 15. Mówiąc o walorach tej ziemi — jak tu nie wspomnieć o wartościach niewymiernych — unikalnym, niepowtarzalnym folklorze, przebiegającym ży-ciu kulturalnym wyrażającym się choćby w aktywnej działalności licznych regionalnych stowarzyszeń (np. To-warzystwo Miłośników Starego Sącza, Klub Ziemi Sadeckiej, Związek Podhala), muzeów, że nie wspomnę liczy-nych i mających już ustaloną markę imprez typu: Jeseń Tatrzańska, Festiwal Folkloru Ziemi Górskich, Dni Kwitnącej Jabłoni czy Festiwal im. J. Kiepury.

„Stawiamy na turystykę

— mówią władze w Nowym Sączu — nie chcemy je-dnak by to była turystyka rozwijająca się w sposób nie-kontrolowany, żywiołowy. Dlatego pierwszym i podsta-wowym zadaniem będzie ochrona niepowtarzalnych wa-lorów krajobrazowych”. Na tym polu poprzednie władze odnotowały porażki i sukcesy. Porażki — to chaos ur-banistyczny, brak regionalizmu w budownictwie. Wpra-wdzie — jak powiedziano reporterowi w Wydziale Go-spodarki Komunalnej, Przemysłowej i Ochrony Środowi-ska — skreślono już z listy około 70 proc. typowych pro-jektów, to jednak nadal rosną domy-koszmarki. Trzeba będzie — mówią w Wydziale — ostro zabrać się do po-rzadzania tych spraw, musi być opracowany katalog projektów dla rejonu Podtarza i Nowosądeczyny. Trzeba to zrobić jak najszybciej, gdyż tenże katalog będzie podstawą do wydawania decyzji w gminie. Celowe wydaje się też ogłoszenie konkursu na najlepszy projekt zagro-dy i budynku mieszkalnego.

Duże zalety ma województwo w urządzeniach ko-munalnych. Nawet tacy potentaci jak Zakopane czy Kry-nica, nie mówiąc już o mniejszych miejscowościach — nie mają rozwiązanych problemów oczyszczalni, kanali-zacji, wodociągów. A są to sprawy które rzutować będą na prawidłowe zagospodarowanie tego regionu. „Nie da-my zezwolenia na budowę osiedli mieszkaniowych bez wcześniejszego wybudowania oczyszczalni — informują reporterów w N. Sączu — obowiązują u nas zasady: naj-pierw kolektor, oczyszczalnia, wodociąg — potem mie-szkania. Do pozytywów zaliczyć też trzeba opracowanie koncepcji ogrzewania Doliny Popradu energią elektrycz-ną. Koszty tego przedsięwzięcia są znaczne, ale kiedy w grę wchodzi ochrona środowiska naturalnego — nie mo-żna wszystkiego przeliczać na złotówki.

Skoro mowa o Dolinie Popradu to stanowi ona pozyty-wny przykład planowego zagospodarowywania. Nim przystąpiono do działalności inwestycyjnej obliczo-no chłonność terenu (może tu wypoczywać około 40 tys. o-sób jednorazowo) opracowano i zatwierdzono komplekso-wy plan określający jednocześnie co i gdzie można bu-dować. Taki plan byłby zresztą koniecznością, gdyż w re-jon ten spłynałby łakomie coraz więcej inwestorów, którzy nie zawsze licząc się z interesem społecznym — chcieli budować według własnego widzimisię. „My mamy pieniądze, my dyktujemy warunki!” — argumentowali.

Gospodarze sądecy

postawili sprawę otwarcie: ten zakład dostanie zgodę na postawienie domu czasowego, który partycypować będzie w budowie dróg, wodociągów, oczyszczalni itp. I to nie tylko dla siebie, ale dla całej miejscowości czy też dla wsi. Kolejny warunek — inwestorzy dołożą też pieniądze na budowę basenów, kąpielisk, wyciągów, a wszystkie urządzenia sportowo-turystyczne będą o-gólnie-dostępne. Nie ma i nie będzie u nas miejsca dla zamkniętych enklaw”. Inwestorzy wyrazili zgodę i ru-szyła zabudowa Doliny Popradu. Zgodnie z planem.

Nie zawsze skoordynowanie działalności poszczególnych in-westorów przychodziło łatwo. Na przykład w Piwnicznej jest aż 12 gospodarzy budujących swoje obiekty, a jednak wyze-likowano fundusze na oczyszczalnię (jest już w budowie) i wodociąg. Na Łopaciu Żegiestowski planowali ośrodki wypoczynkowe czterech inwestorów. Początkowo każdy chciał budować osobno, nie ogładając się na to, co robią sąsiedzi. Wreszcie inwestorzy dali się przekonać, że lepiej i osze-dniej wybudować jeden kompleks wypoczynkowy.

Na pewno dotychczasowe tempo zagospodarowywania Do-liny Popradu nie zadowala gospodarzy. W INTERESIE SPO-ŁECZNYM LEŻY JAK NAJSZYBSZE PRZEKAZANIE OŚRODKÓW WYPOCYNKOWYCH. Do tej pory w skali dawnych powiatów często nie do przeszkoczenia okazywał się próg inwestycyjny. Były ogromne kłopoty z opracowywa-niem projektów, a także z znalezieniem wykonawców. Po-trzeby turystyki wobec zapotrzebowania na mieszkania, szpitale, szkoły, spychane były na drugi plan. Jest to jeden z najtrudniejszych problemów — od jego prawidłowego roz-wiązania zależy, czy zagospodarowywanie ziem górskich przebieże realnie kształty. Na rozwiązanie czekają jeszcze inne sprawy — choćby: w jakiej mar organizacyjne ujęć turystykę? W terenie działają utworzone niedawno przed-siebiorstwa turystyczne — czy zorganizować jedno centrum dyspozycyjne dla całego województwa, czy też dokonać po-działu na podregiony?



Fot. Archiwum

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przepraszam, że formułuję sprawę ostro. Ale to konieczne, choć nie posadzęm czy-telnika o taką wyrachowaną motywację li-tości. Ale zdajmy sobie sprawę na początek, że coś w tym z prawdy jest.

EWA OWSIANY

Pozwól żyć...

Tkwim w nim, w tobie. Widząc czyjeś niewyraźne cierpienie pragnęmu jego końca nie tyle dla kogoś, ale aby raczej siebie ochronić przed tym wi-dokiem, niewygodną, drażniącą świadomością. Na-sze współzależność jest więc tym samym trochę fał-szywe, trochę zakłamane. Chyba tak, niestety. Czy wolno pozwolić na śmierć z takich pobudek? Wycie dla własnego spokoju?

Czuje, że nie. Więc mówimy: niech TO zo-bię za nas lekarze. Niech zdecydują komu do ży-cia, a komu właściwy strzał przygodzie całkowitej bierności medycyny. Bierność, która przyspieszy koniec. Niech oni nas uwolnią od niewygodnego widoku i od decyzji.

Lekarz nie może tego zrobić właśnie dlatego, że jest lekarzem. Racją, na której zawisł cały jego za-wód jest ratowanie życia a nie zabijanie śmierci czy przypuszczenie na nią. Czy Pan, Czytelniku, bę-dąc np. lekarzem na oddziale onkologii dziecięcej mógłby obojętnie podjąć decyzję, że ponieważ dzie-ciak z chorymi oczami nie wie jeszcze, że istnieje, niechże istnieć przestanie. Czy mógłby Pan powie-dzieć: niech rak działa bez przeszkód?

PRZYPUSZCZAM, ŻE NIE. Zatrzymajmy się jeszcze na chwilę przy roli lekarzy. Utkwiła mi w pamięci wypowiedź prof. Rudolfa Klim-ki: „Jako człowiek chcę mieć ludzkie prawo do pełnego zaufania do medycyny i dlatego (...) nie chcę by na łamach prosy intelektualistów domagali się od lekarzy odstąpienie od odwiecznych zasad. Po-zostawmy medycynie jako tej z młocnych dziedzin aktywnej działalności ludzkiej, gdzie nie uczy się i nie nakładają do zabijania drugiego człowieka. U-znanie tej zasady przynosi ulgę nawet beznadziej-nie chorym, kiedy umierają w pełni przekonani, że w najgorszej z możliwych sytuacji życiowych przy-najmniej ze strony ludzi w bliskich kontaktach nie im zlego nie grozi w ogóle, a tym bardziej najgorsze”.

A prof. Tadeusz Kiełanowski w tej samej druko-wanej „Polityce” dyskusji nad „Prawem do śmierci dobrej” dodaje: „Lekarz nie jest i nie chce być fachowcem, wyspecjalizowanym w obsłudze ludzkiej maszyny, wykonującym zamówienie klie-n-ta (...) Lekarz, który by miał prawo zabijania choć-by tylko na prośbę chorego, byłoby się wielu ludzi tak, jak byłoby się adwokatów, który by miał prawo oskarżania klienta, powierzającego mu swo-je tajemnice. Zaufanie budzi tylko lekarz, o któ-rym się wie, że bez względu na okoliczności będzie zawsze walczył o przedłużenie życia pacjenta. Wal-cząc zaś, może, jak dobrze wszystkim wiadomo, od-nosić także czasem zwycięstwa. Nie ma lekarza, któ-ry by nie znał z własnego doświadczenia powrotów do zdrowia, które nastąpiły w sytuacjach najbar-dziej zdawałoby się beznadziejnych”.

Niewidome dziecko podskakuje w łóżeczku. Wy-robiło sobie doskonale inne myśli zastępcze. Od-waża się na wyprawy, których boją się dzieci wi-dzące. Rabczańskie ośrodki załatwił mu miejsce w zakładzie w Łaskach. Będzie się uczyło żyć nawet przy swoim kaleczeniu. Kto zareczy, czy kiedyś sie-dząc w słońcu i czując wszystkimi porami skóry

jego wspaniałomyślność nie doświadczy szczęścia? Kto zareczy, czy nie ma w tym dziecku zadatków na wielkość Heleny Keller?

Pan mówił: talcieniu należało pozwolić umrzeć. Ktoś inny powie: no, takiemu to jeszcze nie, to nie najgorszy przypadek, ale są gorsze. Gdzie posta-wić granicę? Jakże przyjąć kryteria dla naszych względnych ocen? Czy potworność kształtów, czy tzw. niepotrzebność?

TE KRYTERIA znakomicie spożytkowali hitle-rowcy uśmiercając kaleki, starców, upośledzo-nych umysłowo. Pan to wie, i jest pan prze-ciwnikiem eutanazji czynnej, bo to haniebne skojarzenie z filozofią III Rzeszy momentalnie po-dsuwa się myślom. Większość tych, co przeciu, po-sługuje się, i słusznie, tym argumentem. O hitle-rowcach. Czy Pan jednak nie zauważył, że na ten argument zazwyczaj powoli obojętnie? Potwoli hodujemy w sobie przekonanie, że my dopuszczając w myślach śmierć „niepotrzebnych” czy „bezwym-nych” nie z tamtą filozofią mamy do wspólnego, nasze intencje są czyste, mamy dla upośledzonego szereg racji z tym naszym współzależnym na-ciele i tą naszą niemocą patrzenia na nieszczęście.

Nie łudźmy się: jak byśmy problem nie chcieli wykręcić, jest przecież tylko jedna alternatywa. Powiedzieć tak, albo nie. Jeśli zgodzisz się w jed-nym tylko wypadku, już lawina leci, już ścieg się pruje.

Ten? — Tak, bo obłąkany i zagraża społeczeń-stwu, tamten niepotrzebny, bo leży nieproduktyw-nie. Owo groźny, bo niedouczony inżynier a tamten nawet nie myśli — więc też, bo nie człowiek...

Jak daleko moglibyśmy tak zaś? I dlatego nie osmieliłbym się w żadnym wypadku podważyć tabu, jakim jest prawo do życia.

Co nie znaczy, że słysząc o tragicznych sprawach nie słyszę w sobie szepotu, który znamy wszyscy: czy nie byłoby lepiej gdyby... ale wiem, że musi się na taką myśl odpowiedzieć sobie: nie.

Trzeba natomiast, o czym coraz głośniejszy mówi się w świecie medycznym (i nie tylko) starać się o u-doskonalenie sztuki łagodzenia cierpień ludzi umie-rających. Ale to już osobne zagadnienie, problem postępowania w przypadku nieuniknionej śmierci. Zostawmy lekarzom odpowiedzialność za moment, w którym zgodnie ze swoją wiedzą orze-kną: naprawdę nie tu po mnie. Z jaką ostrożnością taki sąd trzeba ferować, opowie Panu prof. Z. Ha-nicki, dysponujący niejednym przykładem zawo-dności ostatnich wyroków...

PROSZĘ, CZYTELNIKU, nie brać wszystkich tych sformułowań do siebie, nie są one odpo-wiedzią „uprost” na Pana list, to raczej mój „wewnętrzny monolog” wywołany Pana py-taniami. Interesuję Pana m. in. moment, w którym człowiek staje się człowiekiem. W cytowanej już dyskusji prof. Kiełanowski również stwierdza, że nam, którzy „istotny wszyscy jesteśmy” na sta-nowisku ochrony życia człowieka, hodując, także w świecie pojęty, zasadzie świętości życia ludz-kiego” — brak definicji człowieka. I pisze dalej tak: „średniowieczni poszczotnicy poruszali odważnie zagadnienie, które my postawiamy bez rozważa-nia, z hipokryzją moralnie gorszą od scholastycz-nej nauki”.

Cóż ja mogę na to, słaba kobieta? Mogę jedynie przyznać się do mojej wewnętrznej pewności, że człowiekiem stajemy się w momencie poczęcia. Dlategoż by zapłodnionemu jaju odmawiać czło-wieczęstwa, przecież zawiera ono w cudownym streszczeniu całą istotę kogoś, kto jeszcze nie ma imienia. Tyle cudowności ujawniła już genetyka o tym najpiękniejszym kodzie wszystkich naszych przyszłych cech.

Wiele emocji przeżyłam nad książką Geraldine Luz. Flanagan „9 pierwszych miesięcy życia”, w której dzień po dniu, tygodnie po tygodniu ukazano fazy rozwoju człowieka. Już pierwsze tygodnie ży-cia płodowego objawiały w rozwale o których na ogół nie wiemy, czy... nie chcemy w niektórych wypadkach wiedzieć? Ukształtowane, maleńkie członki. Potem ruchy powiek, sen i czuwanie, ludzkie objawy niepokoju, zdolność reakcji nawet na hałas. Całe szczęście, że mama broni przed zbyt jeszcze trudnym do przy-jęcia światem. Jeśli japońscy ginekologowie nauczyli się uspokajać wrzeszczące kliniki niemowląt dźwiękami nagrzanymi w łonie kobiety ciężarnej — to jest ta ciągłość życia, czy jej nie ma? Czy istota uspokojona dobrze sobie znajoma „mama” jest kimś innym niż istota o parę godzin czy miesięcy młodsza, słuchająca tej samej muzyki jeszcze „za bramą”?

JAK NAJBARDZIEJ zgadzam się z Pańskim na-pielem o ochronie dla nie narodzonych przed skut-kami cywilizacji, przed truciznami w wodzie i powietrzu, przed nadmiarem leków i „uspokaja-czy”, przed zbrodniczą niefrasobliwością własnych matek. Zgoda. Te tematy powinny częściej gościć w prasie.

Człowiek lubi jednak wszy-skiego do swojej miary przyrównywać. Kto by na przykład pomyślał, że pocziwie konisie posęgreguje osobiwie na... prymitywne, półkulturalne i kulturalne.

Informacja oficjalnie o takim po-dziale pod hasłem „koń domowy” Wiel-ka Encyklopedia Powszechna PWN nie wyjaśnia co prawda dlaczego małe wzrostem, ale ściśle i nader wytrzy-

LESŁAW KOLIJEWICZ

WIO, KONIKU!

małe konie mongolskie czy jakukie znalazły się w grupie „prymitywnych” ani też dlatego akuratnie mianem „kulturalnych” obdarzone niemal wszystkie odmiany ras europejskich — bez względu na to, czy świetnie biega-ły po torach wyścigowych, zdobywając olimpijskie medale, czy też z codzien-nego obowiązku ciągną plug.

Niewdzięczny jest ten człowiek! U-znał naprzód konia za kulturalnego a-czytelnik! wśród słabeńskich mu stw-ierza, a dziś — siedząc za kierownicą — pogardliwie nazywa „chababą”, zaś z-ekonomiści bezlitośnie przekształcają kon-

skie zasługi wyliczniami, ile to owsa bezproduktywnie nam zjada.

Nie dla wszystkich jednak koń nie-chylnym zwierciem jest staje...

BLISKO 1,5 mln metrów sześciennych drewna dostarczają rocznie rze-zowskie lasy. Ogromna jego więk-szość pochodzi z terenu Bieszczadów. Nietławo jednak wyrwać im drewno.

Jedni z pierwszych w te wydłubione całkowicie po wojnie tereny, powróci-li leśnicy. Zaczeli od podstaw budować szosy lasów drogi i mosty, mieszkalne leśne osady, bazy dla wyrębu drzew. Ale wyprzeżone przez nich maszyny — ciągniki na stalowych gasienicach o

pracy odwozi ich do domów. Tak też i w Bieszczadach do leśnych ciągników często doczepia się specjalnie skonstru-owane domki na kółkach, w których drwale jadą w głąb lasów, a w czasie przerw w pracy wypoczywają, myją się, sporządzają sobie gorące posiłki.

Albo zobaczyć tu można i inny widok — w specjalnych pojazdach, niezym w autobusach — dowozi się do pracy tak-że... konie. To nie żart. Podumali leś-nicy — dlaczego koń ma tracić niepo-trzebnie siły i czas na dojeżdżenie w re-jony wyrębów. Podumali i... skonstruo-wali oryginalny pojazd-salonkę dla

swoich wiernych pomocników. Dojeż-dzają więc „służbowo” do pracy zarów-no drwale, jak i ich konie. Zyskują dzięki temu każdego dnia nawet do 3 godzin czasu, który może być użyty na efektywną pracę, zaś konie — mniej zmęczone — szybciej regenerują swoje siły.

Wozy te otrzymają dla swoich koni nie tylko bieszczadzcy leśnicy-drwale. Kilka egzemplarzy przekazanych zo-stanie również leśnikom, gdzie w la-sach Podhala i Sudeci także w trud-nych górskich warunkach używane są do pracy konie.

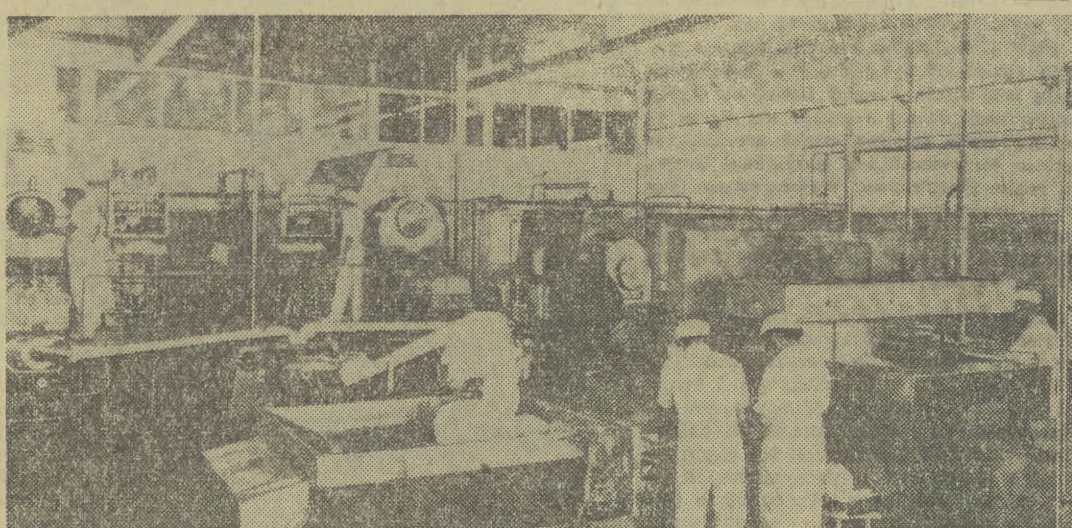


Fot. CAF

OD DAWNA WIADOMO, że pszczoły najbardziej ze wszystkich lubią kolor niebieski, że do niebieskiego ula chętnie ciągną, składają w nim więcej miodu. Dla człowieka barwy są również rzeczą nieobojętną. Zainteresowawszy się bliżej tą współzależnością, uczeni stwierdzili, że kolor ma wpływ nie tylko na humor człowieka, lecz także na funkcjonowanie jego narządów wewnętrznych, na samopoczucie, przebieg pracy. Kolor fioletowy np. zwiększa naturalną odporność płuc i serca; pomarańczowy działa korzystnie na trawienie; zielony obniża ciśnienie krwi, łagodzi migreny, pomaga, zasnąć; czerwony podnieca umysł.

Barwa potrafi wpływać na nas do tego stopnia sugestywnie, że zmienia w sposób istotny odczuwanie — zjawiska fizycznych. Ciekawe doświadczenia na ten temat pro-

W JAKIM KOLORZE?



wadzone w Stanach Zjednoczonych. W kilku fabrykach pomalowano ściany na kolor niebieski, zielony, lub pobielono wapnem. Pracownicy tam robotnicy zaczęli wówczas uskarżać się na chłód. Gdy kolor zmieniono na żółty, różowy lub jasnopomarańczowy — nikomu nie było już zimno. W innych zakładach robotnicy skarżyli się, że duże, czarne skrzynie, które muszą nosić, są bardzo ciężkie. Przemalowano je więc na kolor jasnozielony — i wówczas „złazły”.

Barwa ma także, zdaniem specjalistów, znaczny wpływ na wydajność pracy. W zakładach Forda wydajność ta wzrosła o 10–20 proc. kiedy pomalowano warsztaty na odpowiednio dobre kolory.

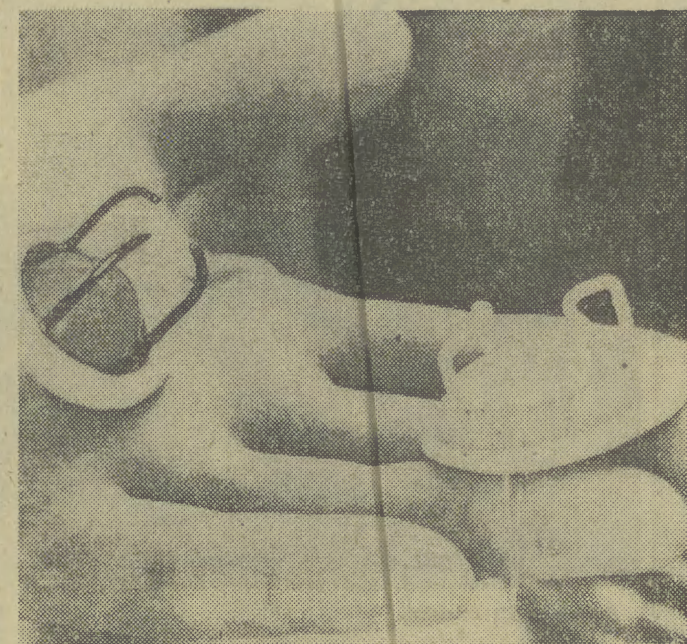
Szerzeg barw poprawia widoczność — dzięki czemu wzrok robotnika mniej się męczy, co znacznie poprawia samopoczucie pracujących. Przy pomocy kolorów można też z jednolitego tła wyodrębnić te urządzenia i części maszyny, które stanowią zagrożenie, a także uwidocznić urządzenia alarmowe i ratownicze. Ma to istotny wpływ na zmniejszenie ryzyka wypadków i przyspieszenie ewentualnej akcji ratunkowej.

Fabrykę części zmiennych człowieka nazwać można szczególnie Instytut Inżynierii Biomedycznej na Uniwersytecie w Salt Lake City, gdzie koncentruje się więcej nowatorskiej protezy, niż w jakiegokolwiek innej placówce świata zachodniego.

Następujące „części zamienne” przeszły pomyślnie próby laboratoryjne i być może znajdą krótko zastosowanie kliniczne:

- RECE: sztuczna ręka konstruowana w Salt Lake City sterowana jest przez komputer. Drobniki przewoży przejmują impulsy elektryczne od zachowanych mięsli ramienia w okolicy barku. Impulsy trafiają do komputera znajdującego się w plastikowym przedramieniu, a następnie do baterijnych silniczków elektrycznych. Przy seryjnej produkcji ręka kosztowałaby około 1.500 dolarów. Na rynku może znaleźć się za 2–3 lata.

CZĘŚCI zamienne CZŁOWIEKA



Sztuczne zastawki sercowe

CAF — CTK

- OCZY: również w Salt Lake City badacze pracują nad zbudowaniem sztucznego oka. W tym roku udało im się po raz pierwszy umożliwić pewien rodzaj widzenia dwóm niewidomym. Przez elektryczne stymulowanie odpowiednich fragmentów mózgu dostrzegali oni przedmioty, aczkolwiek tylko w formie prymitywnych odzworowań rastrowych. Przeprowadzają ten eksperyment, dr William Doherty uważa za możliwe skonstruowanie maleńkiej kamery telewizyjnej, która znajdowałaby się w szklanym oku i za pośrednictwem minikomputera przekazywałaby impulsy świetlne do elektrod uszczepionych w mózg.

- SERCE: pięć instytutów naukowych w USA pracuje nad skonstruowaniem sztucznego serca. Ciele z uszczepionym plastikowym sercem pomysł badaczy z Salt Lake City żyło 94 dni. Eksperci przypuszczają, że potrzeba jeszcze około 10 lat, by skonstruować serce mogące zastąpić naturalne serce człowieka.

- PEŁCA: Badacze z Nowego Jorku i Chicago wypróbowują obecnie działanie sztucznych płuc, a także jeszcze na psach i owcach. Z podjęciem testów klinicznych na ludziach można się liczyć najwcześniej w 1976 r.

- TRZUSTKA: Przyrząd wydzielający insulinę odpowiednio do zapotrzebowania organizmu chorego na cukrzycę skonstruowano na Uniwersytecie w Los Angeles. Próby na zwierzętach mają się rozpocząć w najbliższych miesiącach, wszczęcie przyrządu człowieka — w ciągu trzech lat.

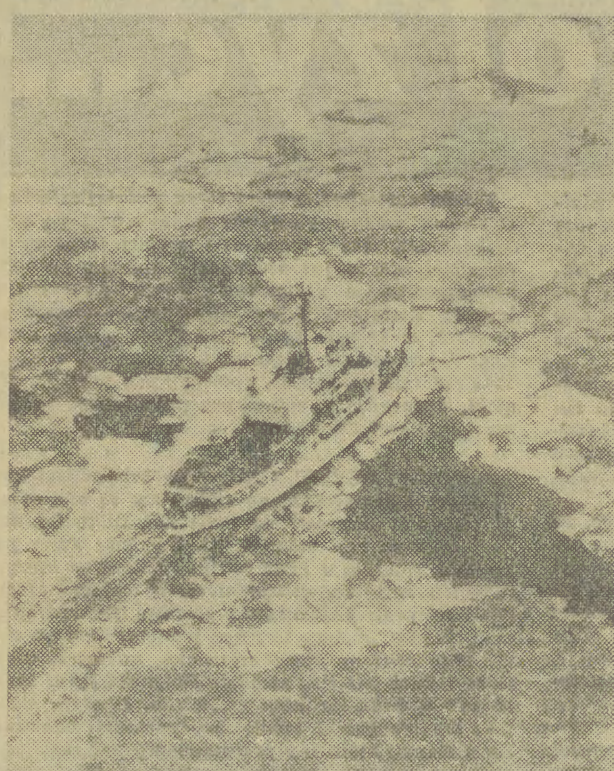
- NERKA: Przenośnej sztucznej nerki o wadze 3 kg używa już jeden z pacjentów. Nerka skonstruowana w Salt Lake City kosztować będzie mniej niż 1.000 dolarów, ale pojawi się na rynku najwcześniej za dwa lata. Ponieważ nie uszła ona jeszcze z krwi wszystkich substancji trujących, trzeba do niej stosować obecnie dodatkowe urządzenie wielkości walizki.

- MIĘSIE: WIAZADŁA: Liczne instytuty biomedyczne w USA pracują nad wytworzeniem sztucznych mięśni i więzadeł. Materiałem podstawowym jest w wielu wypadkach silikon-dacron. W Instytucie Medycyny i Stomatologii w New Jersey uszczepiono pacjentowi nawet tchawicę z tworzywa sztucznego. Pewna kobieta żyje od 4,5 roku bez komplikacji z uszczepioną tchawicą. Naukowcy z Uniwersytetu w Durham (północna Karolina) z pozytywnymi rezultatami uszczepiają szympansom tarczki międzykręgowe z plastiku.

POWYZSZA LISTA „części zamiennych” konstruowanych w USA nie jest jeszcze wcale kompletna. Amerykańscy lekarze oraz inżynierowie pracują nad wytworzeniem sztucznej krwi, sztucznych ciałek czerwonych, sztucznej wątroby i sztucznych naczyń krwionośnych.

Badacze amerykańscy nie zajmują się wcale tylko próbami skonstruowania sztucznego mózgu. Wyobrażają sobie jednak okres, kiedy każdy większy szpital dysponował będzie „magazynem części zamiennych”: pomieszczeniem z regałami, na których w zaplombowanych pojemnikach znajdować się będą różne organy — od sztucznego serca do tarczki międzykręgowej z plastiku. (MF)

NA TROPACH zatopionej EUROPY



Fot. CAF

Poszukiwania ropy naftowej na Morzu Północnym przyczyniły się do rozszerzenia badań geologicznych całego szelfu europejskiego. Geolodzy stwierdzili, że Europa była niegdyś znacznie większa. Około 20 proc. powierzchni tego kontynentu znajduje się dziś pod wodą. Lądami były kiedyś Bałtyk, Morze Północne, Morze Irlandzkie, Kanał La Manche, Morze Barentsa, Morze Białe.

Morze Barentsa było niegdyś krainą górzystą, przypominała wyglądem współczesną północną Norwegię. Śladem tych gór są liczne wyspy m. in. Nowa Ziemia. Z masywu Nowej Ziemi spływały na wschód potężne rzeki, których doliny istnieją jeszcze na dnie morza. Środkiem Morza Północnego biegła dolina Pra-Renu. Wpadały do niej rzeki z terenów obecnej Skandynawii oraz z Anglii i Szkocji. Jednym z dopływów dawnego Renu była Tamiza. Niedawno odkryto ślady dolin rzecznych na dnie Bałtyku, m. in. potężna rzeka płynęła na zachód równoległe do polskich wybrzeży. Doliny rzeczne znaleziono także w Zatoce Botnickiej.

Te ogromne przekształcenia Europy miały miejsce w ciągu ostatniego miliona lat. Kolejne lodowce wlewały znaczne ilości wody, powodując wynurzenie się lądu. Stąd obserwujemy się kilka kolejnych faz zatapiania i wynurzenia północnej Europy. Lodowce ukształtowały także swoim ciężarem znaczne fragmenty kontynentu europejskiego. W okresie od ostatniego zlodowacenia do naszych czasów nastąpiło zjawisko podnoszenia się północnej Europy, tak np. Skandynawia podniosła się o 250 m, Nowa Ziemia o 100 m, Szkocja o 30 m. (MARK)

Wśród pamiątek znajdujących się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego — wiele pozabawionych jest całkowicie militarnego charakteru. Pogięty aluminiowy kubek, zdezelowana harmonia, wystrzępiony notes — związane niegdyś z żołnierskim czy partyzanckim losem równie mocno jak karabin...

U oglądających budzą one bodaj silniejsze, rozleglejsze skojarzenia i refleksje niż zalegająca muzealne gabloty broń, będąca przecież w żołnierskich rekach ekwipunkiem oczywistym. A z każdym z tych przedmiotów związana jest historia — kłęba nieraz i zawiła jak kręte były drogi prowadzące do wolności.

Jest wśród tych pamiątek jedna — budząca największe chyba zdumienie. W zbiorach Muzeum Wojska Polskiego — słoń? ...Mała, poślizka figurka, wyglądająca od uścisków setek trzymających ją dłoń. A oto jej historia.

W 1939 roku

Pelagia Byrdon prowadziła wraz ze swą siostrą i przyjaciółką stołową nowo budowanej huty aluminium w Stalowej Woli. Mieszkały w małym domku niedaleko zakładu przemysłowego, tuż pod lasem. Tę swoją „wille” ochrzciły banalnie „Krynicańska” — zdrojowiskowa nazwa pozwalała oderwać się od zadanego miasta, nad którym widniały w nocy tony wielkich pieców, pomarzyć o nie tak odległych przecież zielonych Beskidach... Nadszedł wrzesień i rozkaz ewakuacji wyłudził Stalową Wolę, rzucając setki ludzi na drogi i bezdroża wojennej tułaczki. Stależy zakłady przemysłowe, zgasył ogień nad hutami. Trzy panny z „Krynicańki” podjęły decyzję — zostajemy. Od kierownictwa zakładów otrzymały pisemną prośbę — z pieczęcią urzędową i podpisem — „nieczynienie im żadnej krzywdy” — i tak zaopatrzone oczekiwały dalszego rozwoju wydarzeń.

Nie marnowały czasu — co dzień wędrowały do stołówek, do zakładu i wynosiły stamtąd cenniejsze przedmioty, dokumenty, sprzęt — transportując go do polonej w głębi lasu, o ok. 2 km gajówki. Tam ewakuowane przedmioty zabezpieczano przed zniszczeniem, zakopywano lub starannie ukrywano.

O trzech dzielnych dziewczynach, nie lekających się wojny i bomb, mówiła już wówczas cała okolica. Nic więc dziwnego, że gdy w okolicy Stalowej Woli, zajętej już przez hitlerowskie wojsko, dotarli przedzierający się na wschód niewielki, 20-osobowy oddział...

polskich ułanów

— skierowano ich natychmiast do gajówki. Tam rzeczywisty wycieńczeni żołnierze znaleźli pomoc i opiekę — nakarmiono ich, opatrzone rannych i ukryto w trudno dostępnych zakamarkach lasu, w stogach z sianem. Na noc tylko opuszczali swe kryjówki.

Mimo licznych perswazji, ulani stęsknieni nie chcieli o złożeniu broni i przebraniu się w przygotowane dla nich cy-

wilne ubrania. Podjęli jednogłośną decyzję: przedzierać się z bronią w ręku na wschód, za San. Prośli tylko o przewodnika.

Nadszedł wieczór rozstania. W niewielkiej izbie gajówki zebrał się okoliczni mieszkańcy, pragnąc pożegnać „swoich” żołnierzy. Byli uściski, łzy... Nadszedł przewodnik, młody chłopak wiejski — czas było wyruszać. I wtedy dowódca oddziału wręczył Pelagii Byrdon maskotkę oddziału — małego słonia ze słoniowej kości, dziękując za gościnę i życząc trzem dzielnyom niewiastom przetrwania pod „opieką” maskotki. Nie zdążył się na nie protesty — podarunek pozostał, a oddział zniknął w ciemnościach leśnych duktów...

Po trzech dniach do gajówki — którą ulani wyznaczyli sobie jako punkt zborny w razie rozbitcia — dotarł jeden z nich. Z jego relacji przerażone kobiety dowiedziały się, że żołnierze bezpiecznie przeprawili się przez San i szczęśliwie dotarli aż do wioski Ula-

nów. Tu zatrzymali się na krótki popas, niezbędny dla podkucia koni. W tym czasie ktoś zawiadomił stacjonujących nieopodal Niemców — którzy zaskoczyli oddział i po krótkiej walce wzięli do niewoli. Jedynie opowiadającemu udało się uknąć.

Więści o stacjonowaniu ułańskim oddziału w rejonie gajówki dotarły w międzyczasie do Niemców, którzy dowiedzieli się też i o roli, jaką odegrały w tych zdarzeniach „Die drei Damen aus dem Walde” — jak je nazwano. Sytuacja stała się dla dzielnych niewiast niebezpieczna — trzeba było uciekać. Opuściły więc Stalową Wolę. Dalsze ich wojenne losy nie mają już związku z tą historią — zakończyły się jednak szczęśliwie. Czy była to zasługa „słoniowej maskotki”, którą przechowywały jak najcenniejszy skarb? Może...

A mały słonek — jeszcze jedna pamiątka tragicznych ludzkich losów — trafił do zbiorów Muzeum WP.

ANTONI SZYBIS

UŁAŃSKA MASKOTKA



Dzisiaj do rzadkości należy widok wojska na koniach. Używają ich żołnierze Podhalańskiej Jednostki Wojsk Obrony Wewnętrznej.

CAF — WAF

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

AKTUALNA JEDNAK troską i sekretarza KM jest szpital, piękny nowoczesny szpital, którego budowę miasto chciało ukończyć przed terminem, na 22 Lipca. Czy to się uda?

— Będzie ciężko, ale... — mówi majster Wacław Soja z Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, który, nawiasem mówiąc, jest absolwentem Politechniki Krakowskiej i na budowie debickiego szpitala rozpoczął pierwszą w swoim życiu pracę zaledwie przed kilku miesiącami, w kwietniu. — Zasadnicze prace wykonamy na Lipcowe Święto — zapewnia Władysław Świder, brygadzieta kierujący 22-osobowym zespołem elektryków z Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych. — Do prac porządkowych codziennie po godzinach pracy przybywa ochotniczo po kilkadziesiąt osób z debickich zakładów — dodaje i sekretarz KM. — Zobaczymy, zobaczymy — mówi w przełocie Stanisław Kociubiński, kierownik budowy i już za chwilę z okien szóstej kondygnacji Budynku A (97x14 m) widzimy go przy pawilonach oddziału zakaźnego.

Jest tu jeszcze Budynec B, w którym mieszczą się sale operacyjne i gabinety specjalistyczne, budynek przychodni i szereg budynków pomocniczych. Wszędzie zastosowano najnowocześniejsze rozwiązania. Sale niewielkie, 3-łożkowe, 2-łożkowe, wiele separarek, w każdej sali instalacja tlenowa i przytleniowa. Za oknami las.

Lasy tu ongiś były wielkie, skoro Jagiello urządził w pobliżu słynne polowania przed wyprawą grunwaldzką. Pobliskie wioski należały m. in. do Zawiszy Czarnego i do takich znanych rodów, jak Gryfici, Ligęzowie, Tęczyńscy, Tarnowscy, Tarłowscy. Z okolicznych folwarków Wisłoka spławiano zboże do Gdańska. Mieszkał tu już człowiek neolityczny, znaleziono bowiem ślady jego pobytu — siekiery i koparki. Wszelkie pamiątki zbierała dla organizującego się muzeum regionalnego etnografii debickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ktoruemu od lat przewodzi Edmund Galas, dyrektor liceum ogólnokształcącego. Zebrano już wiele eksponatów, m. in. starodruki, relikwiry, numizmaty. Sala dla muzeum jest już gotowa.

ZARYTOW, z wyjątkiem XVI-wiecznego kościoła, nie znajduje się jednak w Debicy żadnych. Zbyt liczne były tu wojny i pożogi. Po kilka razy pojawiali się w mieście Tatarzy, Szwedzi, Węgrzy, Austriacy, Niemcy. Ci nieproszeni goście na przestrzeni wieków wielokrotnie zmuszali mieszkańców do zaczynania wszystkie-

go od nowa. Podczas ostatniej wojny Armia Czerwona wzięła miasto szturmem, ale na wiele miesięcy, aż do ofensywy styczniowej, front przebiegał na przedpolach Debicy. Miasto zosta-

ło ewakuowane, gdyż znajdowało się w zasięgu artyleryjskiego ognia. Po przejściu frontu upadli debiczanie powrócili, odbudowali domy i fabryki. Do rangi symbolu urasta niewątpliwie

KONRAD STRZELEWICZ

DEBICA!



Tu powstają stomiłowskie opony

Fot. J. Postępski

fakt, że zaraz po powrocie — po załataniu dziur w murach i odbudowie dachu — w gmachu liceum ogólnokształcącego znalazło się ponad 500 uczniów.

Liceum to znaczne i zastrzeżone, zbudowane z pomocą społeczeństwa w 1906 roku. Ukończył je m. in. pisarze Jan Wiktor i Wilhelm Mach, działacz ludowy i KPP Tomasz Dąbal, aktor Tadeusz Łomnicki, kompozytor Krzysztof Penderecki. Poczet znakomitych ludzi, związanych z Debicą, wzbogacają Julian Goslar, Edward Dembowski i J. Tyssowski, dyktator krakowskiego powstania. Na cmentarzu spoczywają Waleria Szalay-Groele, autorka takich powieści historycznych, jak „W orlim gnieździe”, „Sokół królewski”, „Strasne dziedzictwo”, oraz Jerzy Żuławski, poeta, dramaturg i autor powieści fantastyczno-naukowych, w tym powieści „Początek” i „Na srebrnym globie”.

Skrupulatni miłośnicy ziemi debickiej wliczają jeszcze, że w każdym narodowym zrywie, poczynając od antyszewskich wystąpień i udziału w walkach konfederatów barskich, debiczanie zawsze brali udział. Nie zabrakło ich też wśród partyzantów podczas ostatniej wojny. Przecież to pod Debicą — przypominają — zorganizowano zamach na pociąg gubernatora Franka, przecież to tu rozpracowano Komando Blizna, czyli pobliski poligon rakiet V-2, z których jedna, stała wyrzelnia, spadła nad Bugiem i wkrótce znalazła się w Anglii, przewieziona tam na pokładzie specjalnego samolotu. I wreszcie pamięta się tu, że w obronie Debicy plutonowi M. S. Wołkow ze słynnej kozackiej 9 Dywizji plastu-

skiej powtórzył czyn Mstosowa, zasłaniając własnym ciałem niemiecki karabin maszynowy.

TAK WIEC MIASTO, które obecnie wytwarza i eksportuje prozaiczne bekon, szynki, opyny, detki samochodowe i rowerowe, wyroby nitrocelulozowe i syntetyczne, tłoczywa fenolowe, aparaturę chłodniczą — posiada piękne związki z przeszłością, ociera się o wydarzenia głośne i znaczące w historii, pozostaje w krępiącym związku z dolą i niedolą kraju i jego buźliwym dziejami. Jednocześnie miasto to dba nie tylko o splendory wynikające z historycznych koligacji i paranteli, ale też jak rzadko które — docenia rzeczywistość i teraźniejszość, jest skrzętne i zapobiegliwe, ambitne i o dużej woli przodowania. Np. wszyscy zapewne pamiętamy jak w audycji telewizyjnej zawzięcie walczyli debiczanie z Olsztynem o pierwsze miejsce, i jak zdobyli je.

W mieście tym wszyscy zdają się rozumieć, że związki człowieka ze środowiskiem są rozliczne

i złożone, że ludziom trzeba zapewnić nie tylko mieszkanie i pracę. Tak więc łobrodziejami Debicy są jej zakłady przemysłowe, które nie wykręcają się od świadczeń na rzecz miasta, budują domy kultury, kina, szkoły, sztuczne łodowiska, parki, mieszanki, hale widowiskowe. Do Debicy dojeżdżają teatry z Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa, w kinach idą filmy równoległe z warszawskimi czy krakowskimi premierami.

SOBONY ROZDZIAŁ to sport, pasjonowała nie się mieszkańców rozgrywkami II-ligowej „Wisłoki”, a przede wszystkim zapamiętnieniem. To przecież tu, w „Wisłocie”, pracuje sławny trener Czesław Korzeń, tu ćwiczą jego wychowankowie, wicemistrz świata z Teheranu Ryszard Świerad oraz bracia Lipińscy, którzy taką furorę zrobili w Katowicach.

Siłą rzeczy trzeba by jeszcze mówić, by pogłębić obraz miasta, choćby przez listę mankamentów i bolączek, których i tu nie brakuje. Na zakończenie udajmy się jeszcze do wybudowanego w ubiegłym roku szkoły muzycznej, którą z oddaniem kieruje dyrektor Ludwik Tyrcin. Szkoła jest duża, piękna, bogato wyposażona. W ubiegłym roku uczęszczało tu już 50-oro dzieci, w tym roku przyjęto 40. Dobrymi wynikami wykazywali się, w klasie fortepianu, Liliana Piękoś, Ewa Choraży, Bożena Fieć i Ryszard Rachwał, w sekcji skrzypiec Urszula Grych, w sekcji instrumentów dętych klarnecista Ryszard Bronowicz i Wacław Kwirow, na akordeonie zaś 7-letni Jarosław Siwa, po którym wiele sobie obiecuje nauczyciele.

STOJĄC w szkolnej sali koncertowej, której akustykę chwaliła już m. in. orkiestra kameralna Filharmonii Rzeszowskiej, przy doskonałym fortepianie marki Steinway, na którym z pełną satysfakcją zagrałby nawet mistrz Małcużyński, dyrektor Tyrcin z zapalem opowiadał, jak to za kilka lat wyszłoby już tylu muzyków, że będzie mógł przystąpić do zorganizowania orkiestry symfonicznej. Pierwszej w dziejach miasta.

— I zagrać tu każdy utwór? — pytam z wątpliwym.

— Każdy.

— Nawet IX Symfonię Beethovena? — nalegam.

— Nawet dziewiątą. O, tu postawię chór, tu koty... — zaczął opowiadać dyrektor Tyrcin i trudno było, patrząc na niego, nie twierdzić, że za kilka lat dzieci pracowników „Stomilu”, WUCH-u, WSK, ERG-u, DFFIL, ZCHI, DZM zaśpiewają, do porwijących muzyki Beethovena, nieśmiertelne słowa Schillerowskiej ody — „O radości, iskra bogów...”



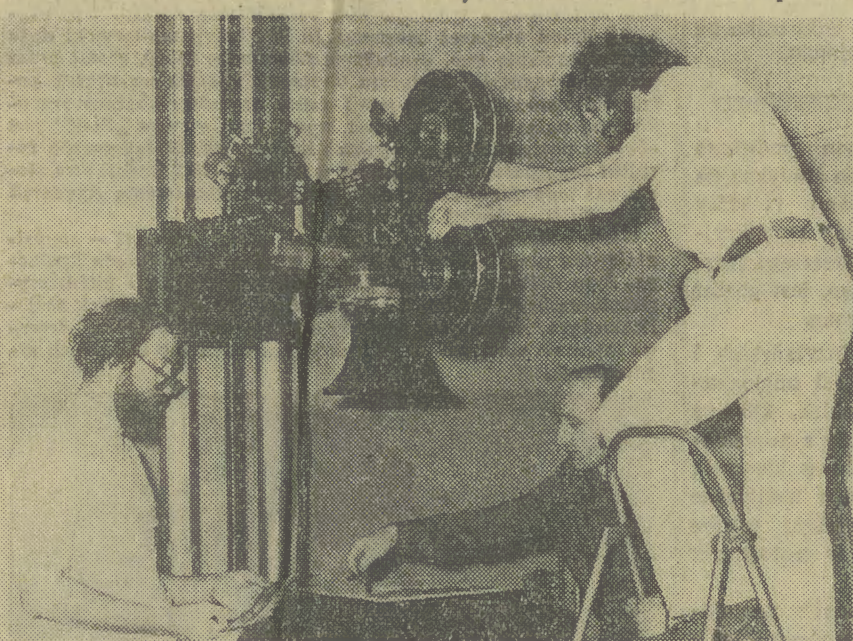
Jarosław Siwa — utalentowany akordeonista

Duża zabytkowa sień, kamieniczka jedna z piękniejszych, na pięknej Kanoniczej, i tablica: Wytwórnia Filmów Animowanych, Przedsiębiorstwo Państwowe. Od razu dwa uczucia. Jedno, że dom w sam raz na siedzibę „fabryki dziecięcych snów” i drugie, że dom na taką fabrykę najmniej odpowiedni bo zabytkowy, więc gospodarze mają zapewne ograniczone możliwości przystosowania go do swoich potrzeb.

Piszę o Wytwórni — „fabryce dziecięcych snów” — trochę na przekór. Po pierwsze dlatego, że tak najczęściej pisze się o Wytwórni Filmów Rysunkowych z Bielska Białej, którą rozstawił dwaj chłopcy: Bolek i Lolek. Po drugie, jeśli policzyć ilość filmów dla dzieci, które tu powstały — raptem 4 w ciągu półtora roku — to nazwa jest dość szumna. O tym, jak powstaje film dla dzieci zdecydowałam się jednak napisać na przykładzie tej Wytwórni: zaczyna ona dopiero swoją działalność, problem jak nastroić do dzieła dobrego filmu dla najmłodszych będą tutaj widoczne najwyraźniej.

ALE WCZESNIEJ trzeba by zacząć od początku, czyli od roku 1968, kiedy to w Krakowie powstał oddział warszawskiego Studia Miniatur Filmowych. Studio skupiło plastyków, którzy studiowali na ASP rysunek filmowy u Kazimierza Urbańskiego, a potem u Jana Januarego Janczaka. Pierwszy nakręcony tutaj film to „Czar 4 kółek” w reżyserii Kazimierza Urbańskiego. Ten i wszystkie następne filmy były prawie w całości dziełem jednego twórcy-reżysera. On pisał scenariusz, robił scenografię, animował i reżyserował. Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, Grenoble, Oberhausen szybko przyniosły nagrody i uznanie krakowskim twórcom: Julianowi Antoniszczakowi, Janowi Januaremu Janczakowi, Jerzemu Kucl, Ryszardowi Czekale i innym. Znaczący dorobek Studia zdecydował, że Ministerstwo Kultury podjęło w 1973 r. decyzję o utworzeniu w Krakowie samodzielnej Wytwórni. Ale samodzielne przedsię-

zię w Krakowie, Grenoble, Oberhausen szybko przyniosły nagrody i uznanie krakowskim twórcom: Julianowi Antoniszczakowi, Janowi Januaremu Janczakowi, Jerzemu Kucl, Ryszardowi Czekale i innym. Znaczący dorobek Studia zdecydował, że Ministerstwo Kultury podjęło w 1973 r. decyzję o utworzeniu w Krakowie samodzielnej Wytwórni. Ale samodzielne przedsię-



Reżyserzy: J. Kuc i J. Antoniszczak oraz operator przy pracy nad filmem animowanym. Fot. W. KLAG

ELŻBIETA DZIWIŚ

RECEPTA NA SNY?

Wszyscy bardzo dobrzy plastycy. Ich filmy odświeżają formą plastyczną. Dotąd kreślił filmy dla dorosłych — filmy ambitne, ale często przeznaczone tylko dla widza wyrobionego i wyświeczonego w kinach studyjnych. Z planów wynika, że mają u nas w większości powstawać filmy dla dzieci. Reżyserzy pytają mnie: dobrze, ale jak to robić? Od założenia Wytwórni powstały w niej 4 filmy dziecięce: „Żegnaj parę” i „Miki-mol” Ryszarda Antoniszczaka, „Abecadło” Zbigniewa Szymańskiego, w ub. roku „Dzwon” Krzysztofa Raynocha. Każdy z tych filmów otrzymał najwyższe oceny, choć każdy powstał bez recepty...

WIEC — JAK? Krzysztof Raynoch opowiada o swoim dziecięcym filmie, że powstał on nie tak całkiem od razu i nie bez problemów. To prawda, że ile razy reżyserzy zaczynają między sobą rozmawiać, budzą się wątpliwości — jak ma być ten film dla dzieci? Na dobrą sprawę o scenariuszu do takiego filmu o wiele trudniej, niż o scenariuszu filmu dla dorosłych. A nawet, jeśli już jest scenariusz, powstają wątpliwości: czy zafrapuje młodego widza? Nie ma w tej mierze żadnych wskazówek, żadnych opracowań, reżyser kreśli film „na wyczucie” i pełen wątpliwości — na czyje wyczucie ma to robić? Wychowanie w sasiadstwie telewizora, dzieci inaczej patrzą na film niż ich rówieśnicy sprzed kilku lat. Wiele wniosków z tych dyskusji zawsze jest jeden: konieczność musza krakowscy twórcy znaleźć własny sposób na stworzenie filmu dziecięcego. Wytwórnia bielskiej, ani war-

szawskiej nie mogą tutaj dublować. Każdy film jest eksperymentem. Czy udany — o tym czasami decyduje przypadek — mówią twórcy — częściej przypadek, niż co innego. Jaki przypadek decydował więc o tym, że „Dzwon” został tak wysoko oceniony? — Kiedyś przypatrywałem się romańskim freskom i pomyślałem, że znakomicie nadają się one na dekoracje do filmu robionego techniką wycinanki. Film taki musiałby być związany z Krakowem. I tak zdecydowałem się sięgnąć po legendę o dzwonie „Zygmunta”. Tyle tylko, że opowieści filmowej nie chciałem kończyć — jak głosi legenda — wrzuceniem do kadzi pięknej córki ludwisarza. Andrzej Warchał podpowiedział mi, że może by swoje dzwoneczki wrzucił do kadzi małych blaszek, który przez cały czas wytopowi się przylgają...

TO BYŁ POMYSŁ na scenariusz i na scenografię. Potem Krzysztof Raynoch musiał opracować scenopis obrazkowy i scenopis opisowy, wykonać dekoracje. „Dzwon” został nakręcony techniką wycinanki. 24 klatki filmu, to na ekranie 1 minuta ruchu. Jeśli film rysunkowy, to na jego dziesięćminutową projekcję składa się ok. 5 tys. rysunków. Zdjęcia pod kamerą trwają 4—5 tygodni. Potem taśma filmowa zostaje wysłana do laboratorium filmowego w Łodzi. Wywołany film wraca do Krakowa i tutaj zaczyna się montowanie. Następnie trzeba z tym jechać do Bielska, aby film udźwiękowić. Wreszcie taśma filmowa wysyła się do Łodzi, gdzie powstaje tzw. kopia wzorcową...

A dzieci na całym świecie chcą mieć na dobranoc codziennie inną bajkę. Dlatego filmów dziecięcych brakuje. I tak (między nami mówiąc) do rozpowszechniania trafiają też zle filmmy — zle plastycznie, filmy o niczym. Tak zresztą jest dzieje zawsze, gdy zapotrzebowanie jest większe niż możliwości produkcji.

NA KONIEC mojej wizyty w Wytwórni, oglądam film o którym piszę. Państwowa Komisja Ocen zakwalifikowała „Dzwon” do kategorii filmów uniwersalnych, czyli przeznaczonych zarówno dla najmłodszych, jak i dla dorosłych widzów. I chyba w tym kierunku winny zmierzać poszukiwania krakowskich twórców. Przecież świat dziecka, to żadna hermetyczna zamknięta odrębność, a raczej świat dorosłych, tyle że może mniej, widziany przez dziecko dokładnie, inaczej. I chyba recepta na film dziecięcy, której szukają twórcy, jest taka sama, jak recepta na dobry film dla dorosłych...

Może więc rzeczywiście — nie ma recepty na dziecięcy sen, i film dziecięcy musi być po prostu dobrym ambitnym dziełem, kreconym z świadomością, iż winien być odczytany w pełni także przez najmłodszych widzów?

ZDZISŁAW LASZUK

ROZMOWA
ZE ZDZISŁAWĄ
SOŚNICKĄ

— Życie piosenkarza wyznacza ją festiwal. Który z nich utkwił Pani szczególnie w pamięci?

— Sopot 71. Znakomitą atmosferę stworzyli mi słuchacze. Spontaniczność, serdeczność... Zdobułam wtedy ceną dla mnie — nagrodę publiczności.

— Która dostrzegła Panią wcześniej niż krytyka.

— Ta rozbieżność istniała kilka lat. Wierzyłam jednak, że przełamię złą passę. Niektóre krytyki pomogły mi kształtować osobowość piosenkarzką.

— Co Pani czuje, gdy występując na estradzie nie uzyskuje Pani aplauzu, uznania słuchaczy?

— Szukam błędów w wykonawstwie.

— Nie sądzi Pani, że błąd może tkwić w publiczności...

— Każdą publiczność można przekonać do dobrych rzeczy. Kiedyś białam się utworów trudniejszych i tak komponowałam program, aby składał się z piosenek „chwyliwych”. Odstąpiłam od tej zasady. Podczas ostatniej premiery w Poznaniu śpiewałam piosenki dość trudne. Zostały dobrze przyjęte, powiedziałabym lepiej, aniżeli te dawne.

Wierzyłam, że przełamie złą passę...

— Czy dostrzega Pani różnice odbioru Pani piosenek przez publiczność krajową i zagraniczną?

— Największą satysfakcję daje występ we własnym kraju. Cenię publiczność Związku Radzieckiego, która jest spontaniczna, szczera, gorąca. Nie znaczy to bynajmniej — bezkrytyczna. Występowałam w Austrii, Francji, RFN. Osobiście jest festiwal „MIDEM” w Cannes, na którym patrzy się na wykonawcę, jak na automat do robienia pieniędzy.

— Kiedy Pani nagra następną płytę?

— W Polsce — we wrześniu. Podczas ostatniego pobytu na koncertach w Związku Radzieckim zaplanowano mi tam nagranie płyty w „Melodii”. W październiku będę nagrywać dla „AMIGI” w NRD; mam też w programie płytę z Gustawem Bromem w Czechosłowacji.

— Jakie typy koncertów Pani ceni najbardziej?

— Nie lubię składek. Tylko co najwyżej 30-minutowy program może zapewnić artyście pokazanie siebie.

— Występuje Pani z nowym zespołem?

— Pracuję z nim od pół roku. W jego skład wchodzi: Bożena Duszczyńska, Jerzy Kurek, Jerzy Lisecki, Kajtek Plewiński i Andrzej Tylec.

— Cemu Pani poświęca najwięcej czasu poza piosenką?

— Domowi; bardzo lubię być w domu, po prostu mieszkać. W domu uczę się, ćwiczę, a jestem zupełnie szczęśliwa, gdy mogę włożyć kaptcie i gotować.

OD NAJMŁODSZYCH LAT do pozamuzycznych pasji Dymitra Szostakowicza należało kino i szachy. Oto ciekawą wypowiedź sławnego kompozytora o jego szachowej przygodzie, opublikowana w miesięczniku „Sputnik”.

— W szachach zmierzałem się z Prokofiewem i z Dawidem...

„No to co, zagramy?” — wyrwał się nagle. Nieznajomy lekko się uśmiechnął i skinął głową. Moje szybkie ruchy jakby zdziwiły partnera, nie grywał widocznie z takimi „sprinterami”. Trochę medytowałam, a nim się zorientowałam, mój król znalazł się w katastrofalnym impasie. Nerwowo szukałam dla niego ratunku, czując na sobie ukiwnie, nieco ironiczne spojrzenie nieznajomego. W końcu i tak dostałam w

Również lat 200 temu, w znanej satyrze pt. „Chudy literat”, dał Adam Naruszewicz wizerunek szlachcica, który „przybywszy do sklepu przy farskiej ulicy” ani słyszeć nie chce o propozycjach nabywania różnych ksiąg jak „Dzieje polskie” czy „Kazania” Skargi czy „Dzieje” Taoyta, lecz jest wyłącznie amatorem kalendarza. I to takiego...

„...co by Uczył, czy będą u nas i jakie choroby. Czy będziemy mieć wojnę, czy głód, czy urodzaje zobaczymy hojne”.

A że finalnym rezultatem owej szlachectkiej wizyty w księgarni jest nabycie „recept do drukowania i nowego kalendarza” mamy prawo przypuszczać, że w Naruszewiczowych czasach kalendarz ów był — poza drukami ścisłe religijnymi — aż nadto często jedyną obiegową książką w szlacheckim dworcu. Sięgano do niego rzędną nie tylko w celach ścisłe kalendaryjnych. A trzeba zaznaczyć, że spis każdego miesiąca był tam podwójny, tzn. według „polskiego i ruskiego” stylu (część „ruska” nieraz drukowana była cyrylicą) i użytkownik mógł się zatem dowiedzieć, że np. 21 lutego stylu „polskiego”, w którym przypada dzień Feliksa Biskupa, w „ruskiego” nosi datę 10 kwietnia. Kalendarium miesięczne zawierało ponadto aż czterdzieści rubryk poświęcone spisowi dni powszednich i świat religijnych czterech rodzajów: katolickich, prawosławnych, żydowskich i mahometan.

WSKAZANIA I RADY

Już na karcie tytułowej umieszczano, kierując się różnymi względami — bądź wyuczając bądź zachęcając autora kalendarza — datę mającą umiejscowić rok kalendarzowy w przemijającym nurcie czasu. Tak więc zawsze był to rok nie tylko „od narodzenia Chrystusa”, ale i „od stworzenia świata”, „od powstania Królestwa Polskiego”, „od wcielenia w świat”, „od wynalazku druku”, „od założenia Krakowa”, a że był to czas Oświecenia, więc i „od odnowienia nauk w Polsce” itp.

Ważnym składnikiem kalendarzów były astrologia i prognostyki: „o urodzajach i zdrowiu, ogniu i powodzjach, nawalnościach, gadsach i rybach”, „remediach na czary” itp. Bywał też kalendarz rodzajem gazety i encyklopedii zarazem, przynoszącej wiadomości o kraju i świecie,

JÓZEF HEST

PIERWSZA POLSKA KSIĄŻKA MASOWA

kataklizmami i charakterystyce strojów poszczególnych państw, o wynalazkach i odkryciach, podróżach i in. sprawach życia publicznego. Były tam więc wiadomości o życiu dworskim i urzędach królewskich, wykazy personalne magistratury i władz centralnych np. o Komisji Edukacji



Narodowej, o składzie dowódczym armii, sądach i trybunatach, listy nazwisk profesorów najważniejszych uczelni w kraju, jak również nowo mianowanych kawalerów orderów — Orła Białego czy św. Stanisława. Powtarzającym się wątkiem były wiadomości o sanktuariach religijnych, miejscowościach słynących cudami itp. stereotypy charakteryzujące dziś dla nas obraz poglądów i stosunków społecznych ówczesnej Polski.

Od lat 70-tych XVIII w. w kalendarzach zaczęły się pojawiać fragmenty prozy literackiej i poezji, rymowane maksymy i moralitetu naspikowane przyszłościową „kalendarzową mądrością”. Niektóre prognostyki także zaczęły być pisane wierszem np. „na świętego Grzegorza późnie zima do morza”.

Wydane w wielu miastach Rzplitej w tysiącach nakładach kalendarze były gatunkiem publikacji masowej, spełniając hurtem funkcje współczesnych: prasy, radia, telewizji, wydawnictw popularno-naukowych, periodyków społeczno-politycznych i pism rozrywkowych, słowem — publikatorów. Adresowane początkowo wyraźnie i przede wszystkim do „szlachetnie urodzonego gospodarza — rolnika i hodowcy”, a więc szlacheckiego odbiorcy, z czasem — kalendarze zaczęły spełniać się pocenieniami i radami dotyczącymi rzemiosła, handlu i manufaktur, sposobów prowadzenia rachunków i ksiąg handlowych, informacjami o dogodnościach pewnych form transportu towarów itp., co świadczy, że część nakładu zaczynała się rozchodzić również po miastach i miasteczkach.

PAMIĘTNIKI CZASU

Wydawca wstrzymywał zwycajowo pomiędzy drukowanymi stroniami — czyste kartki, jak również pozostawiał znaczne marginesy przy kalendarium dla rysunków, przeznaczone je na notatki i ewent. zapiski użytkownika. Zapiski te, jak świadczą zachowane w wielu bibliotekach egzemplarze owych XVIII-wiecznych kalendarzy dotyczyły z reguły spraw gospodarskich, finansowych, wydatków i zakupów, określając czasem niedwuznacznie sytuację ekonomiczną ich autorów. Zachowały się jednak i zapiski obyczajowe, np. o uroczystościach rodzinnych, zabawach, konsolacjach czy wydarzeniach takich, jak ślub lub chrzciny, z dość niekiedy dokładnym opisem ich przebiegu. Z nich też można się czasem dowiedzieć: czy często sięgano w domu do tej książeczki? Czy korzystano z rad i przestróg w niej zawartych? Czy traktowano serio prognostyki, wieści o „złych i dobrych” duchach? Czy szukano w nich odpowiedzi na dręczące opinie publiczne pytania w zakresie spraw społecznych, politycznych, ustrojowych, naukowych czy też... traktowano kalendarz jedynie jak jedną więcej, choć osobliwą, rozrywkę?

Zapiski te mogłyby się stać zapewne źródłami interesującym dla niejednej doktorantki rozpraw na temat staunków i obyczajów panujących w Polsce w ostatnich pięciu dziesiętnościach lat szlacheckiej Rzeczypospolitej.

WYDAWCY

Obok tak słynnych wydawców kalendarzy jak Duńczycki, Groell, Putanowicz, Sucharszewski, Trzebiński, Jagielski, Kruszyński, Czochoń, Radwański (wszyscy wymienieni należą do grona profesorskiego najlepszych uczelni kraju m. in. Szkoły Głównej Krakowskiej czy Szkoły Głównej Wileńskiej) wymienić należy również nazwisko wybitnego uczonego ówczesnej doby, Jana Śniadeckiego oraz — także z Kollatajowskiego środowiska reformatorów wywodzącego się — Jacka Przybylskiego, którzy zmieniając dawny charakter i kładą kres „wróbiarskiemu kalendarzowi”, popularyzując wiedzę, ścisłą i nowoczesną, jak również nowoczesne poglądy polityczne.

AUTOR słynnej fraszki „Myjcie się dziewczyny / nie znacie dnia ani godziny” — Jan Sztaydynger, należał do grona tych satyryków, którzy nie tylko zaskakiwali pomysłowymi skrajami i pikantnymi dowcipami. Sztaydynger nie poprzestawał na zgrabnych rymach podkreślających filuterne puenty swych fraszek. Był przede wszystkim poetą. I to go odróżnia od całej plejady fraszkopisów, którzy — lepiej lub gorzej — ale niemal wyłącznie żonglując słowami i pojęciami, zestawiając (często bardzo nawet dowcipnie) w dwu i czterowierszowych strofkach, Sztaydynger tworzył teksty satyryczne, z których prawie nigdy nie ułatywał specyficznych nastrojów poetycki i które powoływały do życia wyobraźnię poety z prawdziwego zdarzenia, nie tylko wymyślona lub przerobiona na wierszyk anegdota oraz gra słów.

Tym niemniej, zmarły przed paroma laty pisarz pozostaje w pamięci czytelników przede wszystkim jako autor znakomitych fraszek, w tym wielu krakowskich, ponieważ z Krakowem był związany, nawet w oddaleniu od miasta. O poezji Sztaydyngera raczej przeciętny odbiorca literatury wie niewiele, a o jego próbach dramatopisarskich jeszcze mniej. A przecież pozostawił utwor dramatyczny *Apostofy* oraz kilka mikrodratów wierszem. Jeszcze przed wojną interesował się teatrem lalek, napisał w r. 1938 *Marietki*, zaś po wojnie był pierwszym redaktorem „Teatru Lalek”.

Z SZESZCIE mikrodratów opublikowanych już po śmierci autora w Wydawnictwie Literackim, wybrała Zofia Jarema trzy: *Wynajdy Ewy*, *Salome* oraz *Judyta i Holofernes*, by pod wspólnym tytułem *Wynajdy Ewy* wystawić je eksperymentalnie na równie eksperymentalnej (a nie na „normalnej”) scenie Groteski. Głównie w Teatrze Maski, choć — jak to się okazało dalej — nie bez udziału postaci lalkowych, czy raczej lalkopodobnych. Pomysł inscenizacji wiecej Sztaydyngerskiego w takich formach jest nie tylko bliski zainteresowaniom samego pisarza, ale i pozwala

rozwinąć jego propozycje sceniczne z większą inwencją, niż dyktowałyby to czyste teksty jego jednoaktówek. Są one bowiem, niezależnie od przekorynych trawestacji mitów czy opowieści biblijnych, dość statyczne pod względem konstrukcji dramatycznej i biegu akcji. Ponadto — w przeciwieństwie do oszczędności słów, koniecznej i determinującej kształt fraszek — dramaciści Sztaydyngera wydają się niekiedy przeładowane liryczną ornamentyką, co w efekcie (zwłaszcza w *Salome*) rozpuszcza nieco materię dramatyczną, nawet jeśli jest to mikrodramat.

ZOFIA JAREMA, jako reżyserka widowiska, znalazła klucz otwierający i zamykający bramy inscenizacji trzech różnych żartów sceniczych. Połączyła je postacią przewodnika i konferansjera-Amora, który wyznacza oraz komentuje poszczególne zdarzenia, a nawet bierze udział (jak w *Judyce* i *Holofernesie*) — w akcji dramatycznej „wchodząc” dosłownie w materię, czyli ciało bohaterki utworu.

W tej sytuacji Judyta staje się Amorem, co pozwala jej oraz inscenizatorce rozegrać dramat przedstawicieli podobnego narodu wobec zwycięskiego wodza najeźdźców — z przymrużeniem oka, w drwiącej tonacji *amoroso*.

W ogóle Jarema, wsparta świetnymi pomysłami rozwiązań plastycznych ze strony Kazimierza Mikulskiego, zgłaszała widowni pikantną zabawę na temat roli seksu we wszelkich poczynaniach ludzkich. Wykorzystując możliwości oraz chwyt teatru lalkowego i maskowego, gdzie wyolbrzymienia czy miniaturyzacja osób dramatu wyostreza komizm

sytuacyjny i dialogowy demonstrowanych utworów na scenie — uzyskała Jarema efekty zaskakujące artystycznie przekora, nawet w najbardziej ryzykownych pod względem swobody obyczajowej obrazach widowskiej. Jest ono nasycone erotyzmem, ale tak dowcipnie pokazanym w rozwiązaniach artystycznych, że nieodparcie śmiejesz i bawisz. Ani razu nie przekroczywszy progu złego smaku, czy trywialności.

KAPITAŁNIE wiąże historię Adama, Ewy, diabła i anioła — przemierzania żywych aktorów (w maskach) z kukłami. Zwłaszcza ukazana na początku lalka Ewy, która później zmienia się w żywą, ogromniejszy symbol seksu, podczas gdy Adam maleje niejako w oczach — schodząc

do roli małej kukielki. Ta kukielka ukaże się następnie (choć w innym kształcie) jako Herodek pieszczący z uciechy nad wielkim ciałem Salome i obciąża głową Jana na misie, by znów zabłysnąć pomysłem przeobrażenia na scenie zwinnej i tak czystej, że aż martwej, lalki Judyty — w figlarnego acz niebezpiecznego dla partnerów, Amora. Wybornie też zaprezentował Mikulski Drzewo Świadomości w *Wynajdach Ewy*, z którego wyrastają owoce (żywe) diable oraz anieleci (wcale nie takie odległe od siebie) oraz stad jak z budki suflera, przemawia Bóg. Komizm wystylizowani w jedność plastyczną są: Holofernes i jego żona. To ostatnie z głową i nogami, które u samego Holofernesia są sztuczne. Bo Amor i seks często działają bez głowy. Taka też jest puenta całego przedstawienia.

Aktorsko dominuje w spektaklu Amor, postać-aluzja prześmiewcza, z wdziękiem zagrana przez Hannę Szymańską. Zarówno warunki zewnętrzne jak i predispozycje wewnętrzne pozwoliły Szymańskiej prowadzić zabawę przy pomocy tekstów i przypisów do tekstów Sztaydyngera — w sposób naturalny a zarazem z dystansem dobrego stylu kabaretowego. Bardzo zabawną był Adam (*Zbigniew Świątek*) zamieniony potem w kukielkę Heroda. Andrzej Rausz pokazał się jako zastraszonego Diaska i zaniepokojonego Drzewo-Pan Bóg, oraz śmieszno-smutny Maszyta Salome. Te opatrzyła ciałem i głosem Barbara Chmiel. Mocną Ewą (w Roku Kobiet) była Stenka Górnicka, by w drugim (?) wcieleniu zostać Herodiadą. Nianę Salome i zniechęconego Holofernesia grała z poczuciem humoru Barbara Kober. Judyta-Amor, jak nadmieniałam, była końcowym popiskiem kabaretowej sztuki Hanny Szymańskiej.

JESLI IDZIE o wrażenia ogólne, to najmniej przypadła mi do gustu trochę niezdecydowana w sensie dramatycznym oraz przegadana poetycko *Salome*, najciszej zabrzmiły przekorne nuty *Wynajdach Ewy*, gdzie satyra antymitu stworzenia człowieka powiązana z narodzinami erotyki, wydała się nie tylko dowcipna, ale i celna, jak w najlepszych fraszkach Sztaydyngera.

JERZY BOBER

TEATR

NAGOŚCI, LISTKI I MASKI

CHOCIAŻ PARĘ TYSIĘCY KILOMETRÓW dzieli Seul od Phnom Penh i Sajgonu, dyktatora południowokoreańskiego głęboko niepokoi upadek Lon Nola i Thieu. Co prawda Amerykanie zdążyli zapewnić go kilkakrotnie o „wiarygodności” swoich zobowiązań, co z kolei nie budzi entuzjazmu w USA, ale Pak Džong Hyi ma w pamięci inny, bliższy, ewentualny precedens sprzed 15 lat.

Mowa o likwidacji jego równie krwawego i okrutnego poprzednika Li Syn Mana. Sam Pak maczał w tym palce. Jeżeli jednak myśli się teraz w Waszyngtonie o znalezieniu „zapasowego” czy „wymiennego” konia, to wina w tym właśnie samego prezydenta Korei Płd., jego krytykowanego wszędzie w świecie „stylu” i metod rządzenia.

Niedawno przeprowadzono w USA sondaż na temat sensu interwencji USA w Korei. 65 proc. zapytanych opowiedziało się przeciwko podjęciu tego rodzaju kroków (np. w wypadku radykalnych zmian w Korei Południowej), aprobowano je natomiast tylko 14 proc. Otóż z analizy tych danych wnioskuję się, że wypadkiy one pomyślnie dla Seulu, gdyby nie metody terroru stosowane przez Pakę. Zbyt często w ostatnim czasie Waszyngton parzył sobie palce na udzielaniu poparcia zniechęconemu przez narody marionetkom, by pozostało to bez echa w społeczeństwie amerykańskim.

PAK DŽONG HYI, zamiast poddać rewizji swoją politykę wewnętrzną, starał się podbić patriotyczny benenek. Wykorzystał niedawną wizytę prezydenta KRL-D Kim Ir Sena w Pekinie, by „ostrzec” naród przed „zagrożeniem ze strony Phenianu” i zapewnić uroczystość, że „nie odda ani cala na południe od 38 równoleżnika”. Zwrócił zarazem uwagę swemu północnemu sąsiadowi, by

PODWÓJNY DYLEMAT

JADWIGA ROJEK

— cytujemy za „Newsweekiem” — „oznak rozprężenia i chaosu nie traktował jako przejawu słabości wewnętrznej”. A jako co w takim razie?

Kluczem do dylematu Paka Džong Hyi pozostaje sytuacja w Korei Południowej, wzrost napięcia politycznego w kraju. Analizując wydarzenia ostatnich dni, publicysta IHT pisał o „ciągłej erozji poparcia społeczeństwa dla rządu Paka, podobnej do tej, jaka doprowadziła do upadku reżimu pld.-wietnamski”.

Największe obawy budzi w Seulu ferment w środowisku studenckim. Młodzież akademicka pada ofiarą najbardziej bezlitosnych represji. W kwietniu po gwałtownych demonstracjach młodzieży aresztowano ponad 100 studentów i intelektualistów. Wielu z nich zaliczonych do grupy więźniów politycznych zostało zwolnionych w lutym w ramach amnestii ogłoszonej w związku z odbywającym się referendum. Rozstrzelano jednak ośmiu więźniów nie objętych amnestią. Równocześnie zamknięto w Seulu ostatnią funkcjonującą jeszcze wyższą uczelnię.

W ZWIĄZKU Z UJAWNIENIEM dokumentacji oskarżającej władzę o stosowanie tortur wobec więźniów, Pak ogłosił dekret, mocą którego krytykę reżimu



W Warnie...

CAF

Bażant kolchidski

Wzdłuż biegu rzeki Tundży między miastami Jambol i Elchowo w Bułgarii południowo-wschodniej rozciągają się gęste lasy. Ich różnorodny świat roślinny i zwierzęcy zachęca nie tylko specjalistów, ale i wszystkich miłośników przyrody. Od 1961 r. las Dolna Topczija pod miastem Elchowem usnany został za rezerwt. Spośród tam można różne gatunki roślinności — białą topolę, dąb, wierzbę, jesion, derenia, głóg, dziką czereśnię. Rośliny lianopodobne, jak blusze, powojniki pnące i inne rodzaje nadają mu charakterystyczny wygląd ostępów leśnych.

Największym bogactwem Dolnej Topcziji jest jednak bażant kolchidski. Uczeń twierdzi, że zamieszkuje on te miejsca od najdawniejszych czasów. Pióra ptaka są ubarwione szeroką gamą kolorów — głowa i szyja białą, a ciało ciemnozielone, a przednia część — żółtostopniowa. Tylna połowa grzbietu jest ciemnoniebiesko-czerwona w ciemnoniebieskie pasy, a brzuch w kolorze czarno-brązowym. Kolchidski bażant różni się od innych podgatunków tym, że na szyi nie ma białego pierścienia.

W rezerwacie Dolna Topczija stworzono bażaniarnię, w której hodowany jest najczystszy typ bażanta kolchidskiego w Europie. Zainteresowanie jego produkcją jest bardzo duże — tylko w 1974 r. w Bułgarii rozszedło 8000 ptaków. Wzrost zapotrzebowania doprowadził do zwiększenia bazy, w której będzie się hodować 25 000 ptaków.

Trojańska Szkoła

Bułgarskie miasto Trojan znane jest z rozwinętego rzemiosła artystycznego — pirografii, tkactwa, kolarstwa i in. Potwierdzeniem ludowego geniuszu są piękne wyroby ceramiczne. Od siedemdziesięciu lat istnieje w Trojanie technikum ceramiczne. Obecnie przekształcono je w średnią szkołę plastyczną sztuki stosowanej. W mieście istnieje jedyne w całej Bułgarii muzeum ludowego rzemiosła artystycznego. Zebrał je z wielkim trudem ekspozyt prezentujący osiągnięcia całego wieku. Przy muzeum powstała pracownia mistrzów trojańskich, która jest bazą eksperymentalną i ośrodkiem metodycznym dla ulepszania i podnoszenia jakości i smaku artystycznego i kryteriów twórcy.



Fot. CAF

połaci Kanady pozostawić odkrywcę z Afryki północno-zachodniej. Wreszcie inskrypcje na kamieniach odnalezionych w stanach Ohio i Wirginia wskazują, że autorzy ich pochodzą z hiszpańskich

POPRZEDNICZY KOLUMBA

provincji Andaluzja, skąd przybyli na długo przed wyruszeniem w podróż wyprawę Kolumba.

Prof. Fell opiera swoje wnioski na 12-letnich bada-

niach inskrypcji antycznych, umieszczonych na kamieniach grobowych. Utrzymuje on, że wcześniej odkrywcę Nowego Świata posługiwali się trzema odrębnymi językami o zbliżonym alfabecie. Jednym był

iberijski, którym mówiono niegdyś w rejonie Kadyksu na południu Hiszpanii i który profesor nazywa andaluzyjskim. Ojczyzną trzeciego języka, kartagińskiego, jest obszar dzisiejszego Maroka. Do wspomnianych poszukiwań zachęcił profesora Fella studia, prowadzone nad napisami kartagińskimi w rejonie Pacyfiku. Kiedy w 1964 r. przybył do Harvardu, jego studenci wskazali mu na podobieństwo między literami kartagińskimi i napisami znalezionymi w USA.

Polowa liter luzytańskich i andaluzyjskich jest analogiczna do kartagińskich, które z kolei wywodzą się z punickiego. Drugą połowę stanowią symbole iberyjskie identyczne z tymi, jakie dzisiaj jeszcze odnależć można w grotach gór Pirenejskich.

Do wspomnianych poszukiwań zachęcił profesora Fella studia, prowadzone nad napisami kartagińskimi w rejonie Pacyfiku. Kiedy w 1964 r. przybył do Harvardu, jego studenci wskazali mu na podobieństwo między literami kartagińskimi i napisami znalezionymi w USA.

Lipsk jest nie tylko miastem książki, targów i muzeów. Jest również miastem nauki. Obok Uniwersytetu Karola Marksa i dziewięciu wyższych uczelni — znajduje się tu cały szereg instytucji naukowych. Jednym z nich jest Centralny Instytut Badawczy do spraw izotopowo-promiennych, działający w ramach Akademii Nauk NRD, który mieści się na Permoserstrasse, w wschodnim sektorze miasta.

W Instytucie pracują naukowcy rozmaitych dyscyplin, ale to — co ich wszystkich zbliża — wiąże się z badaniami jądra atomu, jego właściwości i wykorzystania dla różnych potrzeb naszego życia. Począwszy od rozszyfrowywania mechanizmów przemiany materii przy pomocy izotopów, a więc na gruncie wykrywania tajemnic biologii — a skończywszy (na razie) na ochronie... roślin.

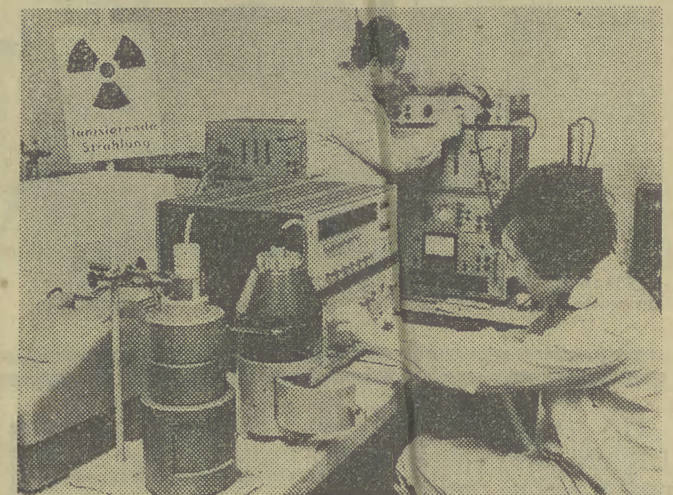
BARBARA KLEINWACHTER

LEIPZIGER VOLKSZEITUNG

Odkrywanie tajemnic

Tu zamienia się działanie izotopów nie tylko w próby badawcze, przydatne medycynie (jak walka z nowotworami czy pomoc w diagnostyce chorób serca i naczyń wieńcowych), ale także dla potrzeb geologów, aby wysledzić znacznie szybciej i dokładniej niż tradycyjnymi metodami skarb naszej ziemi, złoża gazu oraz p kłady rud. Instytut pracuje również w bezpośredniej łączności z gospodarką rolną. Izotopy oddają bowiem nowoczesnemu rolnictwu nieocenione przysługi, choćby na polu wykrywania szkodliwych substancji w roślinach celem określenia stopnia szkodliwości tych substancji oraz tempa, w jakim je można i należy zniszczyć. Już tylko na gruncie poprawy środków ochrony roślin zastosowanie izotopów dało zaskakujące efekty. Np. używany dotąd preparat ochronny „Bi-58”, który wykazywał duże zanieczyszczenie tzw. produktami ubocznymi (olej), został przez placówki badawcze Instytutu ulepszony właśnie na skutek pomiarów izotopowych. Trujące i destrukcyjne uboczne zrudkowano do minimum, a nowa krystaliczna esencja „Bi-58” jest obecnie poszukiwana na rynkach światowych. W ten sposób Instytut przysporzył osiągnięciom naukowym NRD dodatkową wartość, zaś jego naukowcy zdobyli najwyższe odznaczenia Akademii Nauk NRD — Medal Leibniza!

Wiele podobnych zadań, stawianych przez przemysł — wypełniając dziś poszczególne działy oraz laboratoria Instytutu Lipskiego. Jego doświadczenia są pomianem współpracą z bliźniaczymi placówkami naukowo-badawczymi w ZSRR i krajach socjalistycznych. A wszystko to służy wydobyciu na światło dzienne tajemnic materii — dotąd ukrytej w ziemi lub w żywych organizmach.



BULGARSKA MIESZANKA BULGARSKA

NAJPOPULARNIEJSZĄ CHYBA POSTACIĄ w amerykańskim folklorze, jest cowboy. Pewny siebie, swobodny i wolny, przemierzający konno bezkresne obszary, wyborny strzelec, obrońca słabych i uciśnionych.

Amerikanin, a wraz z nim pokaźna ilość, zwłaszcza młodych, entuzjastów westernów z całego świata — tak wyobraża sobie cowboya, czyli po naszymu po prostu pastucha.

MIT COWBOYA

HANNA PIEKARSKA

W ostatnich latach historycy amerykańscy — specjaliści od spraw „Dzikiego Zachodu”, zaniepokojeni gloryfikacją przemocy na ekranach kin i telewizorów, zatrważeni sławieniem cowbojskich aktów gwałtu i bezprawia, zaczęli publikować prawdę o samotnych jeźdźcach z teksaskich pustyń i z Gór Skalistych.

„Cowboy jest symbolem odwagi, honoru, indywidualizmu, postawy szcunku i czci wobec kobiet itp.”, itd. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w faktach — pisze profesor William Savage z uniwersytetu w Oklahomie. Według Savage’a i innych historyków, w latach 1865–1890 cowbojami byli przede wszystkim chłopcy w wieku od lat 18 do 25. Nie chcieli im się pracować na roli i chodzić za plugiem, więc

wynajmowali się jako pastuchy. Mało który z nich miał własnego konia. Pracowali dla właściciela za około 30 dolarów miesięcznie, co odpowiadało przeciętnej płacy robotnika na wschodzie kraju.

Nawet poza terenem rancho — podkreśla profesor Lewis Atherton z uniwersytetu w Missouri — cowboje mieli bardzo ograniczoną swobodę. Człowiek prowadzący stado, a więc zwierzchnik pastuchów na szlaku, nie pozwalał im strzelać, aby nie płoszyli bydła. Na rancho cowbojom nie wolno było grać w hazardowe gry, pić wódki i galopować na koniach. Colty musieli z reguły oddawać właścicielowi.

Uczeń twierdzi, że 20–30 proc. cowbojów stanowił Meksykaniec, Indianie i Murzyni.

Większość cowbojów utrzymywała stosunki tylko z prostytutkami. Na szlaku częste były stosunki homoseksualne.

Krytycznym uczonych i ich próby obalenia ukołowanego amerykańskiego mitu często spotykają się z oburzeniem i niechęcią. Wicedyrektor „National Cowboy Hall of Fame” w Oklahomie (coś w rodzaju muzeum „cowbojskiej sławy”) Dean Krakeł, utrzymuje, że profesorski atak na cowbojów jest częścią zakrojonych na wielką skalę wysiłków w kierunku skłócenia amerykańskiej przeszłości. Oburzony Krakeł stwierdza: „Historycy mówią, że cowboje rabowali ziemię i zabijali Indian. To po prostu nie-

prawda. Większość z nich to byli poważni ludzie, mający poważny stosunek do życia”.

W jednym punkcie wicedyrektor Krakeł i historycy są zgodni: transformacji cowboya z Dzikiego Zachodu w wielki mit amerykański dokonały „cepry” ze Wschodniego Wybrzeża i zachodni specjaliści od teatralnych spektakli. Legenda Buffalo Billa powstała w społeczeństwie dzięki wielkiemu widowisku pt. „Dziki Zachód”, do którego tekst napisał nowojorski literat, Ned Buntline.

Cytowany profesor Savage twierdzi, że Buffalo Bill zmienił obowiązującą ówczesnie wizję swobodnego, samotnego cowboya w piękne bożyszcze kobieci. Reżyser widowiska powierzył rolę bohatera niezwykle przystojnemu, młuccmu ponad 1,90 m wzrostu teksańczykowi, Williamowi Taylorowi, przyozdobił go w piękny strój i utworzył wokół niego aure romantycznego bohatera.

W latach 1900–1935 pisarze z Wschodniego Wybrzeża portretowali cowbojów jako swobodne duchy, nie splecione miejską cywilizacją. Westernowa formuła, będąca kombinacją romansu z konfliktem między dobrem a złem — została po raz pierwszy wprowadzona w 1902 r. przez Owena Wistera w sztuce pt. „The Virginian”.

Ignorowani wówczas prawdę o życiu cowboya. O realistycznej sztuce Andy’ego Allama, ukazującej trudne, nudne i bezbarwne życie pastucha — „Log of a cowboy”, wystawionej w 1913 r., jeden z krytyków napisał, że „jest zbyt prawdziwa, aby mogła być dobra”.

„Cowboy — strzelec” został rozpowszechniony przez pisarza Zane’a Greya. Profesor Eugene Hallon z uniwersytetu w Toledo, analizując ten mit pisze: „Ludzie uważają, że na przesuwających się na zachód granicach Ameryki rozdziała przemocy, podczas gdy w rzeczywistości znacznie więcej przemocy i gwałtu dokonywało się w miastach na wschodzie”. Na marginesie tych rozważań można zaryzykować twierdzenie, że w Ameryce mit cowboya powoli słabnie — natomiast na pierwszy plan zaczyna się wysuwać inna postać, symbolizująca wysokie morale, meską odwagę i umiejętność odróżniania dobra od zła — stary wróg cowboya, Indianie.

ZESPÓŁ ELEKTROCIĘPŁOWNI KRAKÓW
KRAKÓW, ul. CIEPŁOWNICZA 1
zatrudni zaraz

- 4 kierowników bloku
- 4 I obchodowych bloku (maszynistów turbin)
- 6 II obchodowych bloku (palaczy kotłowych)
- 4 operatorów nastawni cieplnej
- 8 mechaników obchodowych
- 4 dyżurnych elektromonterów
- 4 elektromonterów wtórnych obwodów zabezpieczenia i automatyki
- 4 elektromonterów aparatury cieplnej
- 6 maszynistów zmiekczałni wody
- 2 ślusarzy remontowych urządzeń kotłów
- 4 spawaczy autogenicznych i elektrycznych
- 2 maszynistów lokomotywy spalinalowej
- 2 ustawiaczy wagonów
- 2 mechaników samochodowych
- 15 monterów pomocniczych urządzeń ciepłowniczych
- 2 stolarzy-cieśli
- 4 robotników magazynowo-spedycyjnych.

Warunki pracy i płacy — zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy dla przemysłu energetycznego — do omówienia i uzgodnienia w Dyrekcji Zakładu.

Po 6-miesięcznym przeszkoleniu i uzyskaniu uprawnień Państwowej Inspekcji Gospodarki Paliwowo-Energetycznej pracownicy na w.w. stanowiskach mogą otrzymać mieszkanie funkcyjne w roku 1976.

SEZONOWA NOWOŚĆ

dla posiadaczy rowerów motorowerów i motocykli

„MOTOLEP”

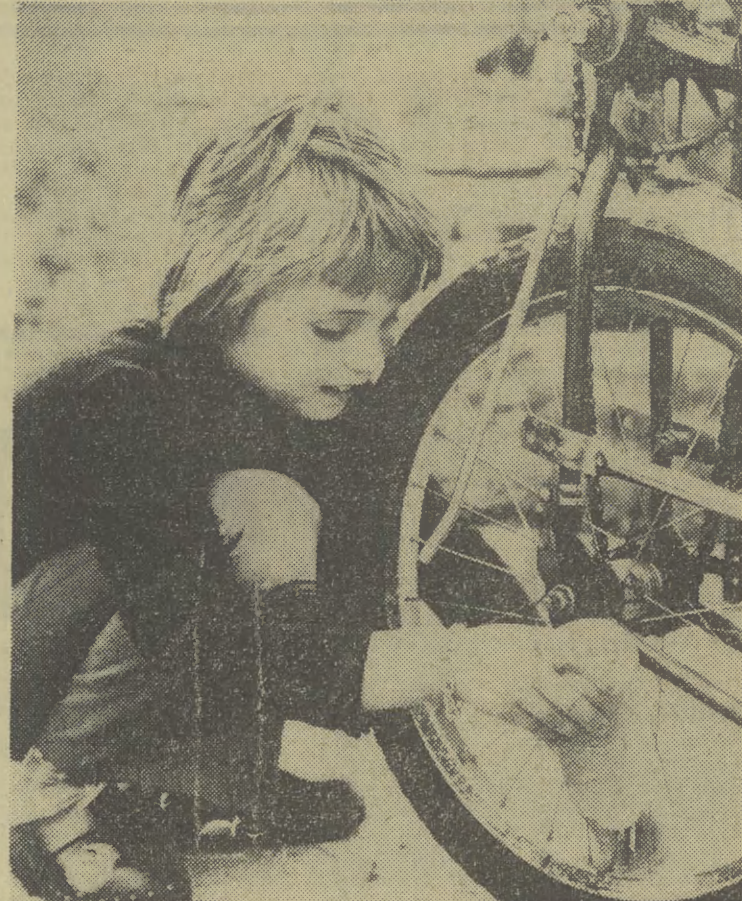


samouszczelniający klej wodny do detek rowerowych, motorowerowych i motocyklowych, produkcji Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” w Krakowie, ul. Rzeźnicza 22.

PLYN SAMOUSZCZELNIAJĄCY „MOTOLEP” zabezpiecza detki przed spadkiem ciśnienia przy przebiegu przedmiotem o maksymalnej średnicy 3 mm.

„MOTOLEP” produkowany jest w opakowaniach 80-gramowych — cena detaliczna 10 zł.

ZĄDAJCIE W SKLEPACH „POLMOZBYTU”.



NOWOŚĆ!

propozycje

SOBOTA:

DLA DZIECI z kolonii letnich prelekcja ilustrowana przez zrozumiaci historii i zabytkach Krakowa w MDK, ul. Czackiego 6, godz. 10.

MUZYCZNY NON - STOP (grupa „Polonusy”, dyskoteca, pokaz mody, konkursy itp.) w sali widowiskowej KZD, przy ul. Zakopianskiej 62, od godz. 17 do 21.30.

KONCERT ZESPÓŁU „Grand Choir” z USA w sali Domu Kultury „Kolejarz” przy ul. Filipa 8, o godz. 18. Wstęp wolny.

NIEDZIELA:

WYCIECZKA GÓRSKA w Tatrach Wysokich trasą: Morskie Oko — Czarny Staw — Rysy. Odjazd autobusem z ul. Basztowej, róg Asnyka o godz. 6.

PIESZA WYCIECZKA niższa pod hasłem „Łuczyska legendaria” na trasie Łuczyska Dwór — Pielgrzymowice — Wiktorowice — Zastów. Zbiórka o godz. 7.10 na Dworcu Gł. Wycieczkowe bilety powrotnie do Łuczyc w cenie 8 zł.

KOLARSKA WYCIECZKA w nieznanie na grzyby i borówki. Zbiórka przy ul. Basztowej (PTTK) o godz. 8.

ZWIEDZANIE STAREGO KRAKOWA dla dzieci z kolonii letnich. Zbiórka o godz. 10 przed Smoczą Jarmą.

KOLEJNY RECITAL TY-NIECKI z udziałem zespołu Edmunda Kajtasa i Cantores Minores Wratlaviensis o godz. 17.

SPOTKANIE POETYCKO-MUZYCZNE z udziałem Marii Kosiakowskiej — recytacje, Wiesława Kwaśnego — skrzypce i Elżbiety Stępień — akompaniament. W programie „Treny” J. Kochanowskiego i koncert d-moll H. Wieniawskiego w Parku Jordana o godz. 12.

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Oksyjski Kolonijali. Biekinie jele- 19.15. STARY (Jagiellońska 2): niecz. KULTURA (Rynek Gł. 27): Nie ma mocnych (pol. b.o.) — 18.20.15. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 46): Bajki — 12.30. Ułana wódz Apaczów (NRD b.o.) — 16.18.20. WISLA (Gazowa 27): Bajki — 12.30. Królów Dziełko Zachodu (fr. 15 lat) — 13.15. Szpieg Szoguna (ap. 18 lat) — 18.20. UOGREK (os. Ugorek): Bajki — 15.18. TECCA (Praska 25): Wielka wiozeczka (fr. b.o.) — 14.45. 17.19.15. SPINKS (os. Górali 5): Bajki — 11.12. PODWAWELSKIE (Komandoso 21): Bajki — 11.12. Winnetou wśród sępów (jug. b.o.) — 14.16.18.

SOBOTA

BAGATELA (Karmelicka 6): V. Civitelli z S. Lichy: O Rumalskim rozbójniku — 15. T. Williams: Siodki piak młodości — 19.30. GROTESKA (Skarbowa 2): Kazimierz Barnas: Ptak — nie-ptak — 16. Jan Staudynger: Wygnany Ewy — 20. KOLEJNY (Bocheńska 5): Wojna z babami.

Pozostałe teatry grają jak w piątek.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Opera: St. Moniuszko: Halka — 14. Pozostałe teatry grają jak w piątek i sobotę.

KINA

PIĄTEK

KŁOW (al. Krasińskiego 34): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 15.15.19.30. UCIECHA (Boh. Stalingradu 10): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 10.12.30.19.20.30. WARSZAWA (Stradom 15): Britannia w niebezpieczeństwie (ang. 15 lat) — 15.15.18.20.15. WOLNOŚĆ (18 Syczenia 1): Dzieje grzechu (pol. 15 lat) — 15.30.19.20.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 46): Zbrodnia w klubie tenisowym (jug. 18 lat) — 14.45.17.19.15. WRZOS (Zamojskiego 50): Klute (USA 18 lat) — 15.15.18.20.15. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 70): Wódz Indian Tecumseh (NRD b.o.) — 15.45. Złoty (Krowczyńska 6): niecz. ROTUNDA (Oleandry 1): niecz. SWIT D. SALA (os. Teatr. 10): Nieuchwytny morderca (wł. 18 lat) — 16.18.20. SWIT D. SALA (os. Teatr. 10): Faraon (pol. 15 lat) — 15.18.20. SWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7): Złoto dla zwycięzcy (USA b.o.) — 15.30.19.30. SWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Prywatne życie Sherlocka Holmesa (ang. b.o.) — 15.17.19.30.20. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 46): Cesarz i Roman (fr. 15 lat) — 16. KULTURA (Rynek Gł. 27): Sami swol (pol. b.o.) — 15.20.18.20.15. MIKRO (Zamojskiego 5): Haiti — wyspa przelotna (USA 15 lat) — 16.19. WISLA (Gazowa 27): Królów Dziełko Zachodu (fr. 15 lat) — 11.16. Szpieg Szoguna (ap. 18 lat) — 18.20. MĄSKOTKA (Dzierżewskiego 35): Wspaniały interes (fr. 15 lat) — 15.30.19.30. UOGREK (os. Ugorek): Heca (RNF 15 lat) — 17.19. TECCA (Praska 25): Bajki — 17. WIELKA WIOZECZKA (fr. b.o.) — 17. SPINKS (os. Górali 5): Smerdonośny ładunek (USA 15 lat) — 16.18.20. PASAŻ (Pasaż Bielański): Przygody Boka i Lolka — 16.18.20.15.19.30. KOLEJNY (USA 15 lat) — 12.18. Prywatna wojna Murphiego — (ang. 15 lat) — 20.22. PODWAWELSKIE (Komandoso 21): niecz.

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

PIĄTEK

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

PIĄTEK

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

NIEDZIELA

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

NIEDZIELA

WAWEL: Komnaty (12-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15.30), MUZEUM NARODOWE — CZARTO-RYSKICH, Pijarska 8 (10-16), DOM MATEJKI, Floriańska 4 (9-15), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (10-16), Szeptalnia 21 (9-14), WIEŻA RATUŚZOWA (8-14.30), ARCHEOLOGICZNE, Poelska 3 (10-14), PRZYRODNI-CZE, Stawkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-18), Kr. Jadwigi (niecz.), ETNOGRA-FICZNE, Wolnica 1 (10-18), MUZ. MŁODEJ POLSKIEJ, Rydlowska 12, Tejmajera 8 (11-14), PODZ. KOS-CIOŁA SW. WOJCIECHA (9-16), MUZEUM LOTNICZWA, Czyszyń 10 (10-14), STARA BOŻNICA, Szeroka 24 (niecz.), KOPALNIA SOLI w WIELICZCE (8-18), KTF (Boh. Stalingradu 13) 9-21.

DYŻURY

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

PIĄTEK

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

NIEDZIELA

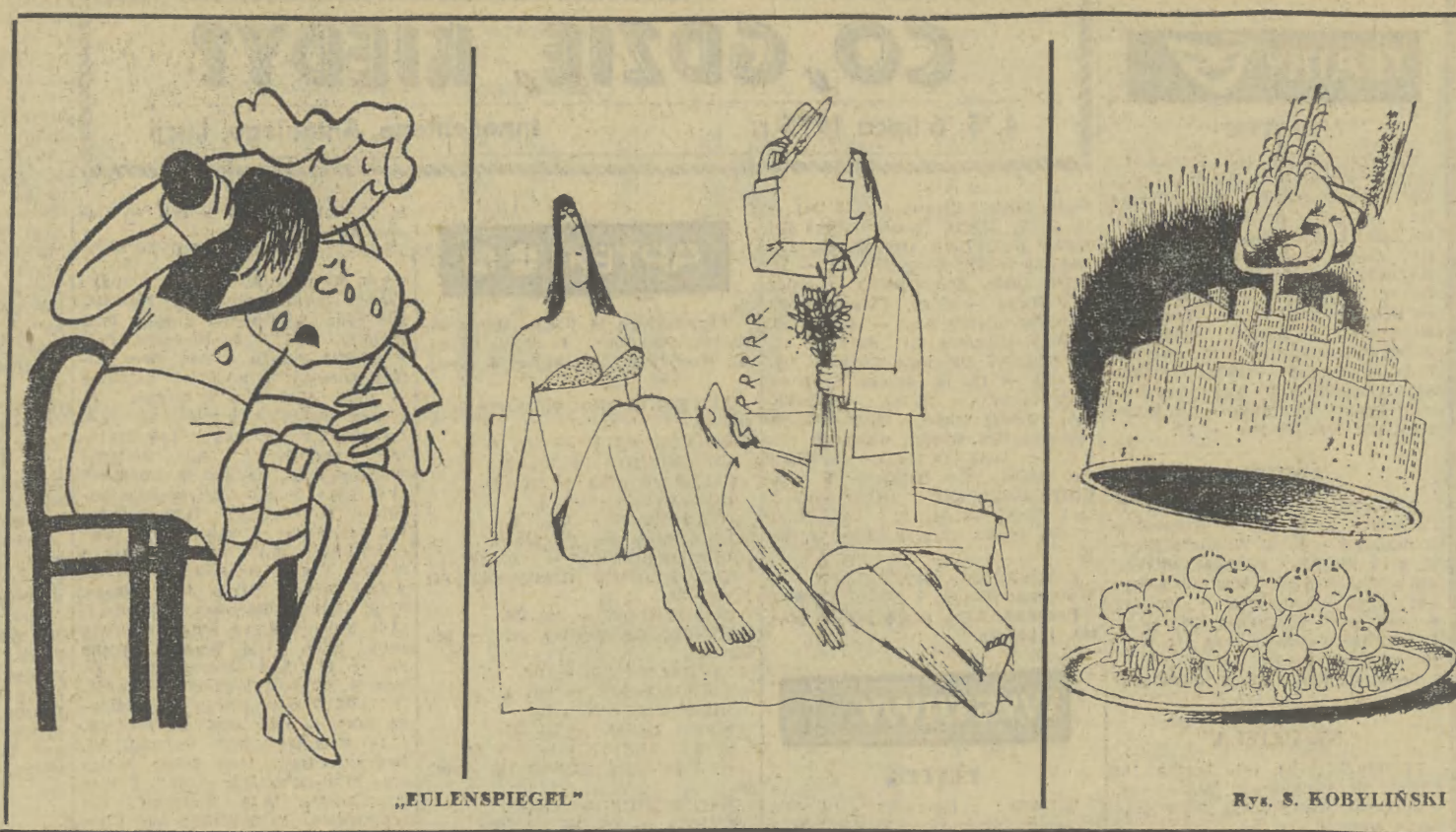
CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. CHIRURGIA DZIEC: Prądnicka 35/37. NEUROLOGICZNY: Kobierny. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18. OKULISTYCZNY: Witkowskie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a.

SOBOTA

WITOLD ZECHENTER

Wyjazdy

Na każdym dworcu — tłum nieprzebrany,
plecak, torby, dzieci i mamy,
wszyscy się spieszą, wszyscy się cieszą,
a także autem, a także pieszo,
tylko nad morze, lub tylko w górę:
dwa są kierunki bliżej natury!
A tam, na łonie natury owej,
trwa tłum wytrwały, niechętny sobie,
wszyscy się tłoczą i wszyscy psoczą,
w morzu konuszek nogi zamoczą
i już na pisku jak na palenisku,
jedni przy drugich, byle najszczęśliwiej.
A inni znów u górach się cisną,
każdy pigórek obsiadłszy blisko —
więc tym nad morzem i tym, co w górach,
jednaka wizja wstaje ponura:
tłok przy obiedzie, gwar przy sąsiedzie,
tłum, gdy ktoś idzie, tłum, gdy ktoś jedzie,
w każdym sklepiku, przy każdym kiosku
trzeba zdobywać wszystko po troszku
i to się zowie, panie, panowie,
że „odpoczniesz” i że „po zdrowie”!
Więc wyjechali... Była tak daleko!
W mieście spokojnie „na skraju alei...”
zacznie się w parku, gdzie placówka mieszka...
cichła i pusta przez skwerek ścieżka...
A wy się tłoczcie, a wy się nocicie,
niech ciek spokojnie w mieście wypocznie!



Rys. S. KOBYLINSKI

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Szaleńcy

Wśród kierowców
Jest zasada,
Żeby jeździć
Jak Zasada,
Ryzykownie
I rajdowo,
Bo rajdowo
Znaczy — zdrowo!

Ktoś za kółkiem
Siadł przedwczoraj,
A już myśli:
Jazda, to raj!

Bez namysłu,
Bez pamięci
Wrzuca biegi,
Kółkiem kręci,

Leć choć stara
Się ogromnie,
Trudno jeździć
Nieprzytomnie,
Choć rodzinę
Miłą wiezie,

Przepraszamy Autora za pozbowienie go nazwiska przy utworze „Z czego Kraków słynie?” drukowanym w poprzednim numerze „Gazety”.

Gaz naciska
Ile wlezie!
Aż wyskoczy
Star, mercedes...
Kupka szmelcu...
Znowu per pedes!

Z czasem pewnie
PeZetU
Cząstkę kosztów
Zwróci mi,
A inspektor
Grecznie powie:
„Cud, że pan o-
Calił zdrowie!”

Już najwyższa
Chyba pora,
By wygłosił
Prosty moral:

Kto przepisy
Chce mieć w nosie,
Niech nie pęta
Się na szosie!

TU I TAM

POMYSŁNE POTKNIĘCIE

John Lawrence — telefonista w filii banku w Maidstone, na południowy wschód od Londynu — przed 7 laty wskutek pewnej, niewyjaśnionej dolegliwości nerwów wzrokowych, zaczął ślepnąć i od 4 lat był już kompletnie ociemniały. Lekarze byli bezsilni. Lawrence, który początkowo pracował jako stolarz, musiał zmienić zawód. Pogodził się już ze swym kalem.

Niedawno schodził ze schodów na tradycyjną herbatę do żony i 9-letniej córki, gdy wtem potknął się o psa-przewodnika Omara, spadł z czterech stopni, uderzając głową w ścianę i w tym momencie... ujrzał swą córkę w różowej sukience. Potem zaczął odróżniać rysy jej twarzy, wreszcie spostrzegł żonę, która nadeszła z sąsiedniego pokoju zaniepokojona hałasem.

BADANIE PRZED ROZPRAWĄ
Policja w Dallas aresztowała 32-letnią Linde Gay Lichenstein, za stanę na głowie... nago na parkingu przed jednym z komisariatów Zarządu się jej wywołanie zgorszenia publicznego. Przed wszczęciem rozprawy, odesłano ją na badania psychiatryczne. Zdaniem policji oskarżoną wysadził po drodze jakiś kierowca samochodu, którego nazwiska nie udało się ustalić.

NIE IGRAC!
Dwóch mieszkańców Hamilton (Nowa Zelandia), przy dużych ilościach rumu, zawzięcie dyskutowało na temat stosowania kary śmierci. 22-letni David Henry Beenan, zwolennik zniesienia tej kary, aby przekonać kolegę o słuszności swego zdania, zademonstrował (w pokoju, w którym dyskutowali) na swojej osobie egzekucję przez powieszenie. Niestety tak skutecznie, że jego rozmówca William Aldrige nie zdążył go uratować...



MŁODY człowiek oznajmia dziewczynie

— Dzisiaj spędzimy wspaniały wieczór — kupię 3 bilety do teatru!
— Ale po co aż 3?
— Dla mamy, taty i brata.

— **POWIEDZ**, czy jestem pierwszym mężczyzną, którego kochasz?
— Oczywiście! Ze też wszyscy zadają zawsze to samo pytanie.

W PARKU:

— Na kogo czekasz?
— Jeszcze nie wiem, jutro ci powiem!

ŻARTY

STARSZA kobieta zwraca się do lekarza:

— Zdumiewająco szybki jest postęp w medycynie. W czasach mojej młodości trzeba było u lekarza całkiem rozebrać, teraz wystarczy pokazać tylko język...

OKULISTA spotyka swego pacjenta:

— No i jak, latają panu jeszcze te ogniste punkciki przed oczami?
— Tak, ale lepiej je widzę.

U PSYCHIATRY:

— Jestem panu bardzo zobowiązany doktorze, za wyleczenie mnie z manii wielkości. Pan pozwoli, że wypiszę panu, jako wyraz wdzięczności, czek na 100 miliardów dolarów!

— **PANIE** starszy — zwraca się gość do kelnera — wypilem 3 koniaków i butelkę szampana, co radzi mi pan na otrzeźwienie?
— Rachunek!



ZNACZKI

● Okolicznościowym znaczkiem upamiętnia pocztą ZSRR wystawę filatelistyczną krajów socjalistycznych SOCPHILEX 75, której otwarcie w Moskwie zbiegło się z obchodami 30-rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem. Znaczek przedstawia pomnik żołnierza radzieckiego, jaki znajduje się w Berlinie-Treptowie.

● Pocztą NRD zapowiada wprowadzenie do obiegu 6 znaczków, które przedstawiać będą stare zegary.

● Jachty są tematem czteroznaczkowej serii, przygotowanej przez Wielką Brytanię.

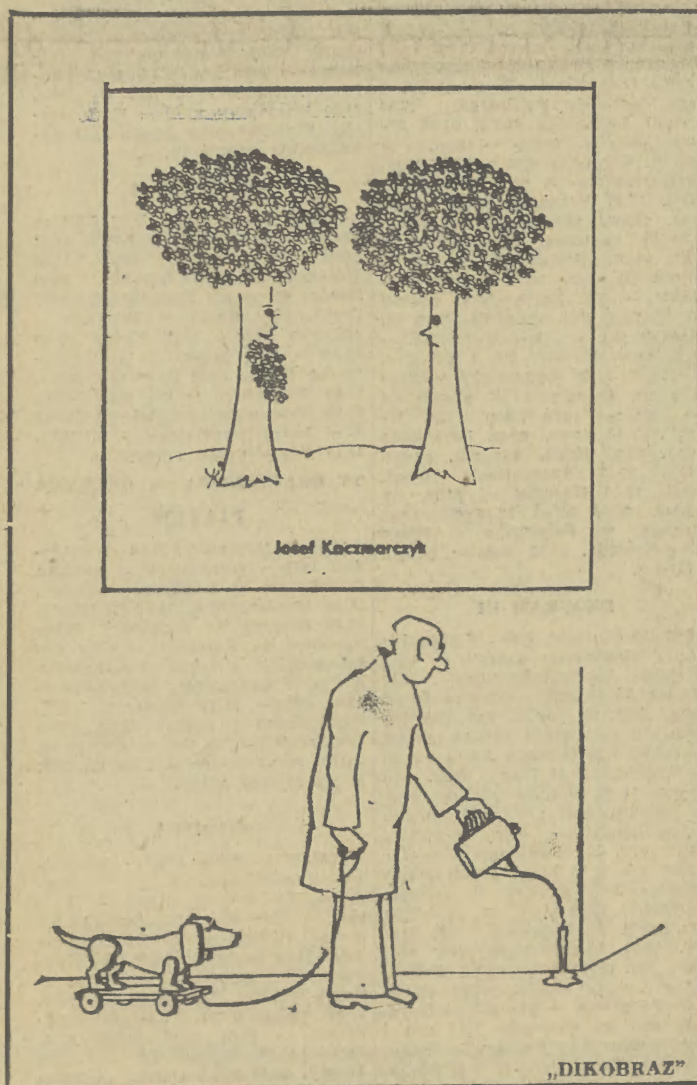
● Okolicznościowym znaczkiem przypomni Algieria drugą rocznicę tragicznej śmierci prezydenta Chile Salvadora Allende.

● Dwóchsetlecie armii amerykańskiej stało się okazją dla poczt USA do emitowania czterech znaczków, przedstawiających żołnierzy różnych formacji z okresu wojny domowej.

● W pierwszą rocznicę pamiętnych wydarzeń 28 kwietnia 1974 roku, które zapoczątkowały proces demokratyzacji życia w Portugalii, pocztę tego kraju emitowała 3 znaczki o symbolicznym rysunku.

● Blokiem znaczkowym upamiętnia pocztą Kubańską Republikę Ludowo-Demokratyczną 50-lecie włoskiego dziennika komunistycznego „L'Unità”.

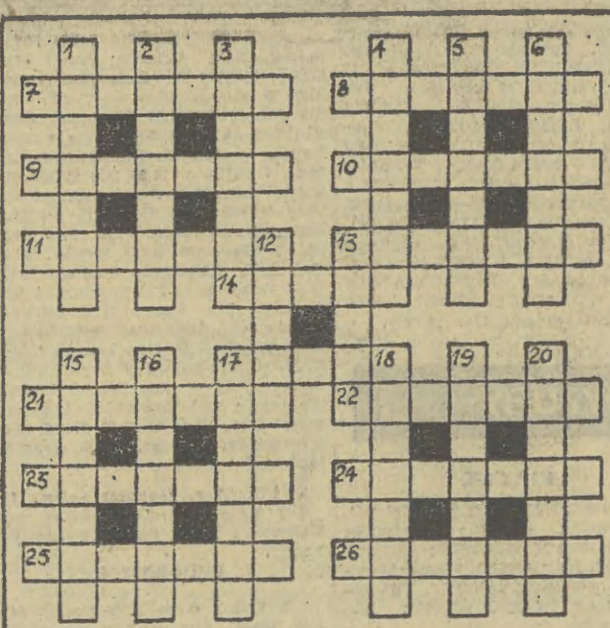
● W bieżącym miesiącu ukaże się kolejna emisja znaczków Kanady, poświęconych przyszłemu Igrzyskom Olimpijskim. Tematem trzech znaczków będzie lekkoatletyka. (zg)



POZIOMO: 1. prezydent USA, wybitny mąż stanu, zamordowany, 8. sporne terytorium między Indiami a Pakistanem, 9. znany dramaturg amerykański („Tramwaj zwany pożądaniem”), 10. popularne imię męskie (zdrobniale), 11. najwyższa kasta w Indiach, 13. mały błąd w mechanizmie, 14. drobna moneta, 17. zielono-żółty gaz trujący, 21. wypływa stąd główna nasza rzeka, 22. wspiera budowlę, 23. drapieżnik z kocięj rodziny, 24. męski ubiór używany w dawnej Polsce, 25. wyraz bliskoznaczny, 26. słomiany materac.

PIONOWO: 1. rodzaj koronki, 2. odszczerpięstwo, 3. wynalazca penicyliny, 4. dzieło sztuki świadomie naśladujące styl, 5. kielbasiana przyprawa, 6. jest Biała i Czarna a karjary się z 21 poziomo, 12. dwustronny zamsz, 13. pionowe przesunięcie się skał, 15. teatralna jaskółka, 16. kolorowa latarnia z papieru, 17. drobna ryбка z kołkami, 18. wydawnictwo GUS-u, 19. wagony osobowe z przedziałami, 20. rodzaj barometru.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 12. VII. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 27”. Wśród czytelników, którzy



KRZYŻÓWKA

NA SEZON WAKACYJNY
— UBIERZESZ SIĘ
W SKLEPACH WPTO



nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 **BO-NÓW TOWAROWYCH** (PO 100 ZŁ KAŻDY) UFUNDOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNODZIEŻOWE oraz 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

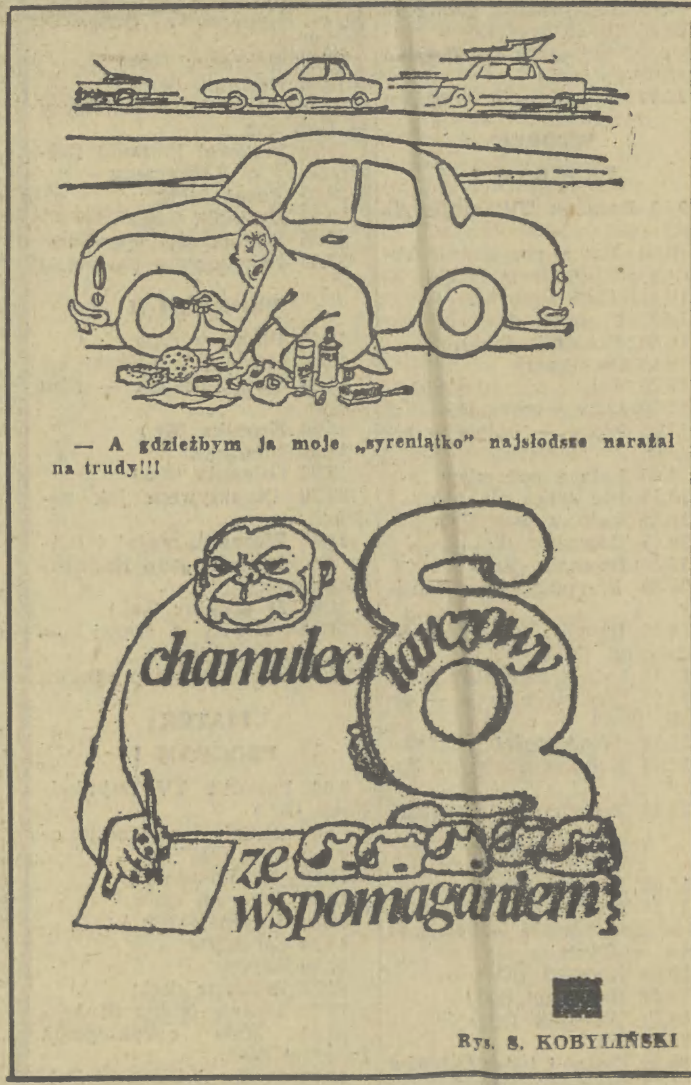
POZIOMO: 3. kontakt, 6. sauna, 8. zamek, 10. kanwa, 11. plansza, 12. kobza, 14. Karpacz, 17. stół, 19. szlify, 20. Kalliningrad, 23. krawaty, 24. Ararat, 25. uszatka, 26. Yenne, 28. pozór, 29. cokol, 31. Aleny, 32. anna, 33. Kilonia.

PIONOWO: 1. kozak, 2. skaza, 4. puma, 5. smok, 6. szabl, 7. snopowłazka, 9. kobalt, 11. petyhorcy, 13. amfiteatr, 15. Antibes, 16. ciagnik, 18. amant, 19. szafa, 21. Gwinea, 22. karzeł, 27. Efex, 28. pens, 29. cywil, 30. lazik.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 24, z dnia 13. VI. 75 r. **BONY PO 100 ZŁ** otrzymują: J. Zabłotski — Andrychów, W. Kuś — Bochnia, St. Kapusta, H. Miwek, K. Wojtuścin — Kraków. **KSIĄŻKI:** B. Ryłko-Kaczyna, M. Plotrowski — Jaworzno, W. Gacal — Krasne Lasocice, L. Wolski — Bochnia, H. Sowińska, J. Zięcina, M. Serafin, B. Wróbel, J. Jedynak, K. Burzenik — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



W nr 139 „Gazety” rozmawialiśmy ze znanym literatem, redaktorem naczelnym „Życia Literackiego” — **WEADYSŁAWEM MACHEM-KIEM**.
Przykro nam bardzo, gdy Czytelnicy nie chcą słuchać naszych rad. Przestrzegam, że w losowaniu biorą udział tylko odpowiedzi na **KARTKACH** pocztowych. Ostatnio otrzymujemy wielkość listów. Dlaczego?
Tak więc spośród prawidłowych odpowiedzi (na kartkach pocztowych) wylosowaliśmy te, należące do Czesława Ropiana z Krakowa. Nagrodę niespodziankę prześlemy jak zwykle pocztą.

Dzisiaj „Gazeta” rozmawia z...

— Jest Pan jedynym i ostatnim chyba z krakowian, chodzącym na co dzień w narodowym stroju z wieku XVIII. Strój, ten składa się z...
...czarnej czapary, wysokich butów, kapelusza z wielkim rondem. Na to narzucona jest czarna peleryna. Całość z przodu

miast niedawno jeszcze sam szylem kontusz, oczywiście ze specjalnego materiału i według odpowiedniego kroju. A o to przedostatnie nie jest teraz łatwo.
— Wspomniał Pan o jakimś Bractwie...
— W latach 1969/70 byłem jego najwyższym zwierzchnikiem. Później, po roku „panowania” przekazano mój portret do zbiorów Muzeum Historycznego m. Krakowa. Tak już jest zwyczaj. Obecnie w Muzeum znajduje się



ponad 90 takich portretów! — Nie zdradził Pan dotąd swego zawodu.
— Od wielu lat jestem mistrzem krawieckim. Sam mam już 94 lata. Praktykowałem w młodości u kilku znanych i cenionych firmach krawieckich w Kielcach i Warszawie. Po I wojnie zamieszkałem w Krakowie. Szyję do dziś, wciąż na tej samej maszynie marki „Singer”.
— Myślę, że przez skromność, nie chce Pan zdradzić, jakie znakomitości ubierały się u Pana. A były to znane aktorki, śpiewaczki, słowem cały artystyczny świat Krakowa. Do Pana klientek zaliczała się również żona Ludwika Solskiego i małżonka Władysława Hofmana.
— To było tak dawno...
Rozmawiała: **L. BODNAR**

Z kim rozmawiała „Gazeta”?
Odpowiedzi na kartkach pocztowych wraz z dopiskiem: „Znani-nie znani” prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji: „GP”, Kraków, ul. Wielopole 1.

NOWOŚĆ
Łódzkie Przedsiębiorstwo Usług Meblarsko-Stolarskich „PUMESTOL” Łódź, ul. Wigury 4/6 oferuje: „**BŁOCZEK** — zapas do konferencjalnej 1824—111 a 75 kart, format — 19,8x13,5”. Zarządzenie X-5117/3074. Cena detal. — 4,50 zł za sztukę.
Nowość, która zapewne znajdzie chętnych nabywców wśród konferencjalistów. Kiedy jednak przedsiębiorstwo meblarsko-stolarskie produkuje noty, zakładający papiernicze powinny zająć się wytworzeniem szaf trójdzielnych.

PRAKTYKA DZIENNIARSKA
Magazyn publicystyczny „Panorama” w TVP podejmuje istotne, kontrowersyjne tematy. Niedawno red. Jacek Snopkiewicz omówił wobec kilkunastu milionów widzów problem m u c h y, która nieoczekiwanie znalazła się w buciele wody mineralnej wytworzonej w Suwałkach!

TALENTY

Na XIII Festiwalu Piosenki w Opolu wreszcie ujawniono jak maruje się u nas talenty. Jak zdolni ludzie są nie dostrzegani,

nie doceniani. Kilkanastu lat zmuszano **JOANNĘ RAWIK** a także **WOJCIECHA MLYNARSKIEGO** do śpiewania. Tymczasem p. Joanna Rawik znakomicie potrafi czytać konferansjerkę, a p. Wojciech Młynarski opowiadał humoreski. Takich

nie doceniali. Kilkanastu lat zmuszano **JOANNĘ RAWIK** a także **WOJCIECHA MLYNARSKIEGO** do śpiewania. Tymczasem p. Joanna Rawik znakomicie potrafi czytać konferansjerkę, a p. Wojciech Młynarski opowiadał humoreski. Takich

nie doceniali. Kilkanastu lat zmuszano **JOANNĘ RAWIK** a także **WOJCIECHA MLYNARSKIEGO** do śpiewania. Tymczasem p. Joanna Rawik znakomicie potrafi czytać konferansjerkę, a p. Wojciech Młynarski opowiadał humoreski. Takich

wytwórnie „Sportów” nie wpadły w nałóg!
NAUKA
Nasz gdański korespondent donosi, że lanaję się tam kursy języków obcych — „pólin-tensywny”. Można przypuszczać, że eksperymentalnie wprowadzone zostaną kłedy kursy ówiercintensywny.

Z OSTATNIEJ CHWILI
Naczelny redaktor „Życia Literackiego” **WEADYSŁAW MACHEM-KIEM** przebywając w Rumuni zakupił tam kilka buteleczek atramentu, które zapewne podtrzymają tradycję rodaków, którzy zwykli podróżować z flaszeczką.
★
DZIAŁ POZDROWIEŃ
Tym razem — na wniosek mieszkańców miejscowości Zab — w naszym dziale koncertowym **POZDROWIAMY** cały krakowski oddział Związku Polskich Artystów Fotografików przekazując publikację Piotra Rachtana w tygodniku „Literatura” nr 26/76. To Wy, drodzy twórcy historii!
HASŁO
„GAZETA POŁUDNIOWA” możeż czytać w południe, ale „KURIERKA” musisz kupić o świcie!